

KARTA W SEJMIE - ALE NIE TAKA!

DZIŚ W NUMERZE OBSZERNE SPRAWOZDANIA Z OBRAD PLENARNYCH ZARZĄDÓW
GŁÓWNYCH ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO — OŚWIATY I NAUKI

● UCHWAŁY ● REZOLUCJE ● WNIOSKI I POSTULATY ●



GŁOS NAUCZYCIELSKI

42

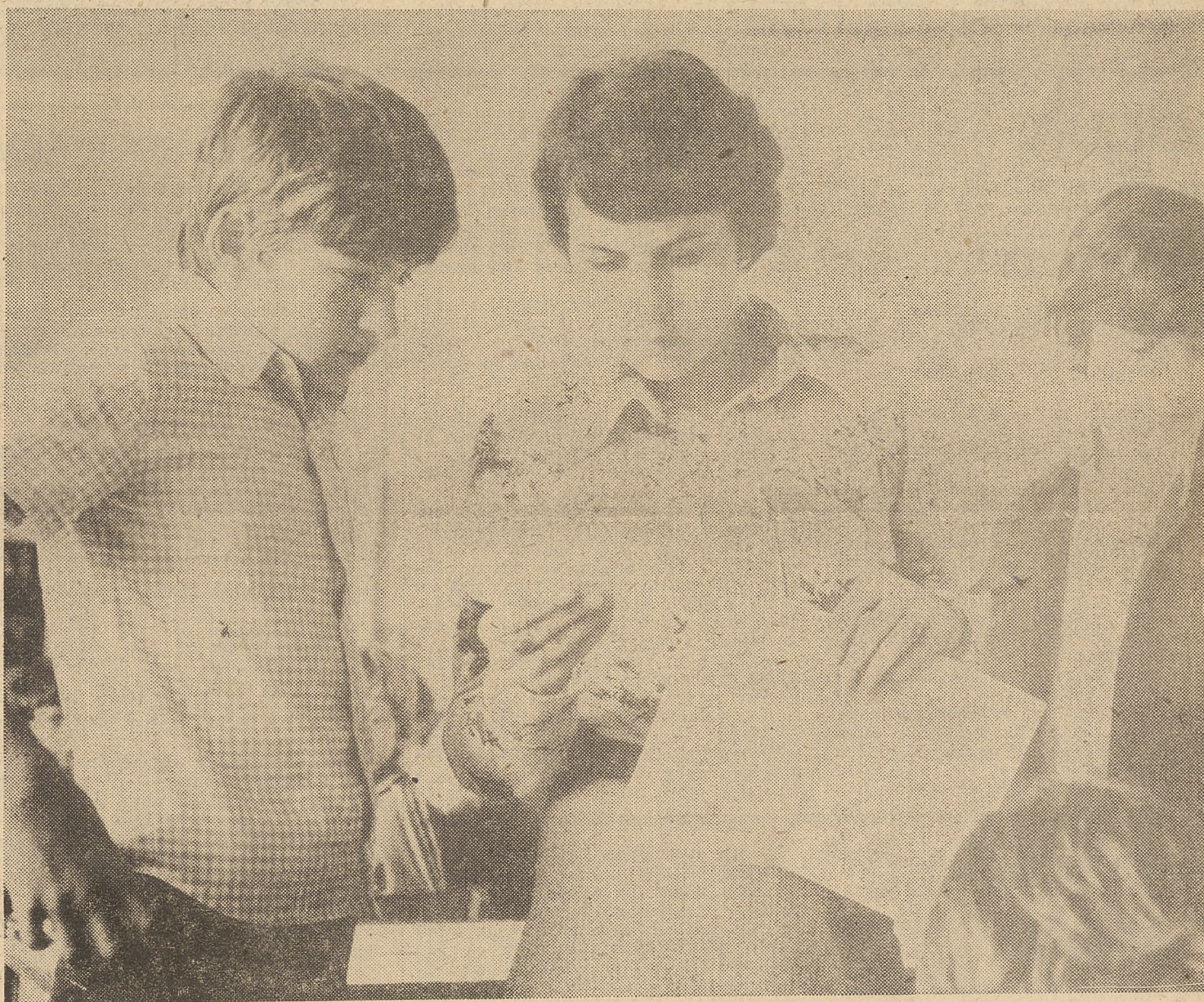
18 X 1981

ROK LXIV ● I YGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ● CENA 5 ZŁ

Z okazji Dnia Nauczyciela —
Koleżankom i Kolegom, pracow-
nikom oświaty i wychowania,
składamy nasze najlepsze życze-
nia!

Oby ten rok zaznaczył się kon-
kretnymi decyzjami władz na
rzecz polskiej oświaty i wszyst-
kich jej pracowników.

ZARZĄD GŁÓWNY
ZNP-OŚWIATA



Fot. Cz. Górski

W SZKOLE JAK W DOMU

ZENOBIA MILLER

Szkoła Podstawowa nr 229 w Warszawie
mieści się w płaskim, standardowym budyn-
ku przy ul. Skarżyńskiego. Cicho tu i spo-
kojnie, chociaż kilkadziesiąt metrów dalej,
za ścianą wysokich budynków mieszkal-
nych tętni wielkomiejskim rytmem sto-
łeczna arteria komunikacyjna.

Dlaczego wybraliśmy się z przedświąte-
czną wizytą akurat do tej szkoły? Bo w
niej można znaleźć coś, czego nam wszyst-

kim na co dzień tak bardzo potrzeba: wła-
śnie spokój, wzajemną życzliwość ludzi,
jakiś spójny ład i porządek. W zmęczonych
twarzach nie widać tylko dostatku.

— Jak wy to robicie, że na dźwięk
dzwonka nie następuje eksplozja dzikiego
wrzasku, że nie widzę i nie wyczuwam
nervowego pośpiechu, że jedni do drugich
się uśmiechają: i nauczyciele, i uczniowie?
— pytam Antoniego Cempla, dyrektora z

wyboru, który dopiero od trzech miesięcy
kieruje placówką, ale znany był wcześniej
w miejscowym środowisku jako doświad-
czony pedagog i społeczny inspektor pracy
w dzielnicowym kole ZNP na Ochocie.

— Moim najgorętszym pragnieniem jest
przyczynienie się do stworzenia atmosfery
psychicznego bezpieczeństwa w murach
szkolnych. Ani nauczyciel, ani uczeń nie
powinien mieć uczucia jakiegokolwiek za-
grożenia — chociaż tutaj. Uśmiech i słowo
wiązące doprawdy nie wymagają najmniej-
szego wysiłku poza dostrzeganiem, że oto
przechodzi obok nas koleżanka, że malec
z drugiej czy trzeciej klasy chciałby się
zwrócić wychowawcy z czegoś, co mu się
jawi jako wielki dylemat, że po prostu je-
steśmy ludźmi wśród ludzi, którzy bez
względu na indywidualne usposobienie
zawsze pragną żywego kontaktu z innymi.
Czy ta postawa oznacza pobłażliwość, ob-
niżenie wymagań? Nic podobnego. Właśnie
pomaga je zwiększyć, bo wzajemna życz-
liwość jest nam potrzebna jak chleb pow-
szedni, jak świeże powietrze dla zmęczo-
nych spalinami płuc.

I nie ma w tych słowach ani cienia prze-
sady. Takie wrażenie wynoszę z pierwsze-
go kontaktu z tą szkołą. Mój kilkugodzin-
ny pobyt w jej murach: uczestniczenie w
zajęciach lekcyjnych, rozmowy z nauczy-
cielami i uczniami mogły zaliczyć — cho-

ciaż wydaje się to nieprawdopodobne —
do kradzionych zwariowanemu życiu chwil
relaksowych.

Czym żyje poza (a może „w” lub „po-
przez”?) codziennym wykonywaniem obo-
wiązków dydaktyczno-wychowawczych
dwudziestopięciosobowy, sfeminizowany
zespół pedagogiczny?

Mówi Maria Sikorska, polonistka i jed-
nocześnie społeczny zastępca dyrektora
szkoły: — Przedmiotem naszej szczególnej
troski jest humanizacja stosunków mię-
dzyludzkich w zespole oraz procesu nau-

Szkoła samorządna — to te-
mat redakcyjnej dyskusji, z któ-
rej stenogram znajdzie się już w
następnym numerze „Głosu”.
Zapraszamy do lektury tekstu i
wymiany poglądów pod hasłem:
„SUKCES SZKOŁY W JEJ MĄ-
DREJ SAMORZĄDNOŚCI”.

W przeddzień obrad nadzwyczajnego plenum Zarządu Głównego ZNP-Oświata — w wieczornym dzienniku telewizyjnym poinformowano — iż rząd przekazał projekt nowelizowanej Karty Nauczyciela do Sejmu PRL. Podjęta więc została decyzja, na którą czekało — od wielu już miesięcy — całe środowisko nauczycielskie.

Jest jednak jedno ... ale! Otóż projekt przekazany przez rząd do dalszej konsultacji w Sejmie nie jest tym projektem, który powstał w szerokiej konsultacji w całym środowisku nauczycieli i wychowawców, działaczy związkowych i oświatowych — projektem, opublikowanym między innymi na łamach naszego tygodnika i po kolejnych poprawkach redakcyjnych przekazanym do resortu, a z resortu do Prezydium Rządu. Po prostu, rząd przekazał do Sejmu dokument, w którym znalazło się wiele zapisów nie do przyjęcia przez środowisko nauczycielskie, nie do przyjęcia przez Zarząd Główny ZNP-Oświata. O tych zupełnie nowych zapisach, odbiegających znacznie od proponowanych przez nasz Związek, mówiono szeroko właśnie na nadzwyczajnym plenum Zarządu Głównego ZNP, 9 października br. Uchwałę o raz sprawozdanie z dyskusji z tego

NASZYM ZDANIEM

DYSKUSJA

NIE MOŻE SIĘ

ZAKOŃCZYĆ

właśnie plenum drukujemy dziś na stronach 4—5. W tym miejscu pragniemy tylko stwierdzić: dyskutanci w sposób niezwykle ostry i zdecydowany występowali przeciwko tym wszystkim proponowanym przez rząd zapisom, które są niezgodne z naszymi związkowymi zapisami, wypaczają treści wcześniej przedyskutowane oraz zmieniają postanowienia w tej sprawie IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR.

W tym miejscu pragniemy stwierdzić — iż, oczywiście, rząd w wyniku konsultacji międzyresortowej, ma prawo do zmiany niektórych zapisów w nowelizowanej Karcie. Nie miał jednak prawa rozciągać realizacji tych zapisów w czasie i to aż pięciu lat zamiast proponowanych trzech lat.

Przeciwko takim zapisom zaprotestowano. Między innymi nauczyciele — członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego — nie wezmą w tym roku udziału w obchodach Dnia Nauczyciela organizowanych przez władze administracyjne i oświatowe!

Rzecz jasna, projekt Karty Nauczyciela przekazany przez rząd do Sejmu nie jest ostateczny. Obecnie toczyć się będzie nad nim dyskusja w Sejmie. O projekcie wypowiadać się będą posłowie z Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania. Nadzwyczajne plenum powołało specjalną komisję złożoną z nauczycieli i działaczy związkowych, która zobowiązana została do reprezentowania naszego związkowego stanowiska w dyskusji nad projektem nowelizowanej Karty właśnie w Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania.

Jesteśmy przekonani — możemy mieć takie przekonanie wszyscy —

że nasi przedstawiciele negocjując będą twardo i zdecydowanie. Karta Nauczyciela musi spełnić oczekiwania wszystkich nauczycieli. Musi być zgodna z odczuciami wszystkich pedagogów, że oto Sejm zatwierdził ustawę pod nazwą Karta Nauczyciela, zgodnie z wolą setek tysięcy pracowników oświaty — nauczycieli i wychowawców. Zatwierdził dokument, który służyć będzie środowisku przez długie lata, dokument uwzględniający specyfikę pracy nauczycieli na wsi i w mieście, sprzyjający rozwojowi stanu nauczycielskiego dziś i jutro.

Jesteśmy zresztą przekonani, że taki ostateczny dokument będzie przedstawiony do dyskusji już na forum Sejmu PRL. Nasze przekonanie opieramy między innymi na tym, iż w składzie Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania znajduje się wielu nauczycieli i oddanych nauczycielstwu ludzi, rozumiejących dobrze specyfikę pracy pedagogów, rozumiejących, że Karta może być właśnie takim dokumentem, taką ustawą, która ureguje w sposób nie budzący dyskusji i wątpliwości wiele spraw i problemów tej wielosetowej grupy pracowniczej. Takiej ustawy wszyscy sobie życzymy!

(ZP)

SONDA

ZOFIA ŚWITEK
dyrektorka Przedszkola nr 1 w Kostrzynie n. Odrą

ZIAZD NSZZ

„SOLIDARNOŚĆ”

Jak wielu wychowawców, ogół poczynań związkowców spod znaku „Solidarności” oceniam w dwóch aspektach: jaki wpływ mają obecnie działania tego związku na sytuację społeczno-gospodarczą kraju oraz jak odbijają się one na umysłowości młodzieży, w tym młodej kadry nauczycielskiej, którą kieruję w swojej placówce.

Z tego względu obserwowałam przebieg obu tur zjazdu „Solidarności”, w przekonaniu, że weźmie tam górę rozsądek, dążenia do zdrowego kompromisu w interesie tego ogólnopolskiego porozumienia narodowego, na którym wszystkim nam dziś powinno zależeć.

Dostrzegam, co chyba dla nikogo już nie jest teraz tajemnicą, że powstały przed rokiem nowy związek rozdzielający sprzeczne ze sobą tendencje polityczne, które znalazły, oczywiście, wyraz również w toku gdańskiego zjazdu.

Do najbardziej szkodliwych dziś dla Pol-

ski zaliczam te, które podyktowały delegatom w Gdańsku uchwalenie nieodpowiedzialnego (jak się okazuje także w opinii wielu zachodnich polityków) „posłania do narodów Europy Wschodniej”. Był to, uważam, błąd, bo skoro pragnęlibyśmy wszystkie nasze konflikty rozstrzygać własnymi siłami, sami także nie powinniśmy mieszać się w wewnętrzne sprawy innych krajów.

Jednak trzeba zarazem docenić wartościową postawę tych działaczy związku, którzy wspierając przewodniczącego KKP Lecha Wałęsę, wypowiedzieli się na gdańskim zjeździe za konstruktywnym udziałem „Solidarności” m. in. w pracach nad reformą gospodarczą i poparli postanowienia, które doprowadziły do niedawnego uchwalenia przez Sejm PRL ustaw o samorządzie pracowniczym i o przedsiębiorstwie.

Dodam, iż w naszym mieście niedawno miało miejsce poświęcenie sztandaru lokalnego ognia NSZZ „Solidarność” oraz związany z tym przemarsz ulicami Kostrzyna. Zwracało uwagę, iż przemarsz ów skupił niewiele osób z naszego robotniczego środowiska, ludzie oglądali tę demonstrację raczej z okien swych mieszkań. Widzę tu znamieny symptom, jak sygnał dający sporo do myślenia: manifestacjami wszyscy czujemy się do cna znudzeni. Teraz oczekujemy — również od „Solidarności” — czynów, w rodzaju tych, jakie na apel KKP podjęły załogi wielu przedsiębiorstw, poświęcając wolny czas sobotni na pracę. (T)

Dla nas nauczycieli i członków Związku Nauczycielstwa Polskiego, jest niezrozumiałe zmniejszenie nakładu naszego tygodnika, jednego z najstarszych czasopism związkowych w Polsce w sytuacji, kiedy mnożą się i powstają nakłady różnych czasopism i biuletynów, w których publikuje się niekiedy masowo artykuły o zdecydowanej treści antyrządowej, antypartyjnej i antyradzieckiej.

W imieniu nauczycieli i członków ZNP woj. legnickiego domagamy się utrzymania (jeżeli nie zwiększenia, gdyż i taka potrzeba istnieje) dotychczasowej wielkości nakładu „Głosu Nauczycielskiego”, nie w imię ambicjonalnych przesłanek, ale autentycznych potrzeb naszego środowiska.

Za Zarząd Okręgu ZNP
w Legnicy
Zygmunt Wysoczański

● My, prezesi rad zakładowych Związku Nauczycielstwa Polskiego rejonu Łuków — reprezentujący ponad 1700 członków Związku — zebrani na naradzie, 17 września 1981 roku, popieramy uchwałę Zarządu Głównego ZNP protestującą przeciwko decyzji prezesa Zarządu Głównego RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ograniczającej jednorazowy nakład „Głosu Nauczycielskiego” z 78 do 60 tys. egzemplarzy oraz likwidacji do końca bieżącego roku wkładki literackiej.

Tygodnik „Głos Nauczycielski” stanowi dla członków naszego Związku podstawowe źródło bieżącej informacji w różnych dziedzinach życia oświatowego i naukowego oraz porusza najważniejsze problemy socjalno-bytowe nauczycieli.

Nie możemy zrozumieć faktu, iż w okresie demokratyzacji naszego życia podejmujemy decyzje godzące bezpośrednio w działalność naszej organizacji związkowej, która walczy między innymi o socjalistyczny charakter szkoły.

Popieramy wszelkie działania Zarządu Głównego ZNP zmuszające decydentów do zmiany podjętej uprzednio decyzji.

Następują podpisy

NA ZNAK SOLIDARNOŚCI

Prezydium Zarządu Głównego ZNP-Nauka na nadzwyczajnym posiedzeniu 12 października 1981 roku, uchwaliło przyłączenie się do akcji protestacyjnej podjętej przez ZNP-Oświata dla wyrażenia sprzeciwu przeciwko rządowemu projektowi Karty Nauczyciela, w którym zlekceważono uchwałę XXXII Zjazdu ZNP poprzez nieuwzględnienie proponowanego przez Związek zakresu i terminów realizacji poprawy warunków socjalno-bytowych pracowników oświaty i wychowania.

ZG ZNP-Nauka apeluje do nauczycieli akademickich i innych pracowników szkół wyższych i instytucji naukowych o zrezygnowanie z udziału w obchodach Dnia Nauczyciela, organizowanych przez władze administracyjne. Prezydium ZG ZNP-Nauka na znak protestu, zaleciło prezesowi Związku zrezygnowanie z wystosowanego przez przewodniczącego Rady Państwa zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystościach nadania Tytułów Honorowych „Zasłużony Nauczyciel PRL”, które odbędą się 14 października 1981 roku w Belwederze.

W imieniu Rady Głównej ZNP, prezesi ZNP-Oświata i ZNP-Nauka postanowili dla wyrażenia solidarnego protestu zrezygnować z udziału w uroczystościach z okazji Dnia Nauczyciela, zorganizowanych w Belwederze.

KONRAD FIRLEJ
rzecznik prasowy ZNP-Nauka

NASZE STANOWISKO

W ostatnim czasie sytuacja w naszym kraju tak się skomplikowała, że przeciętny Polak nie jest w stanie określić obiektywnie swojego stanowiska wobec zachodzących procesów. Nie potrafi nawet oddzielić zjawisk społecznych od czysto politycznych. I to jest chyba największym niebezpieczeństwem dla dalszej drogi mającej doprowadzić do społecznego porozumienia i uwiarygodnienia się wszystkich sił społeczno-politycznych, rządowych i związkowych. Życie codzienne stało się koszmarem nie tylko z powodu wydłużających się kolejek spowodowanych brakami rynkowymi, lecz również na skutek rozszerzającej się psychozy zagrożenia bytu narodowego i polskiej racji stanu.

Zarząd Okręgu ZNP w Kielcach, jeden z reprezentantów rzeszy nauczycieli naszego województwa, wypowiada się za położeniem kresu ustawicznie rozniesionej z prawą i lewą atmosferze niepewności, tymczasowości i zagrożenia.

Rząd i partia muszą uświadomić sobie fakt, że utrzymywanie się przez dłuższy czas takiej sytuacji poczyni spustoszenia w psychice dzieci i młodzieży oraz w nowym systemie edukacji narodowej.

Jako związkowcy i nauczyciele domagamy się pełnym głosem ochrony tego, co każdemu narodowi jest najdroższe — dziecka polskiego. Zapewnijmy mu w pierwszej kolejności właściwe warunki egzystencji, stwórzmy możliwość poznania praw-

dy oraz zdobycie rzetelnej wiedzy. Docierająca bowiem prawda poprzez środki masowego przekazu jest tak enigmatyczna, że trudno ją odczytać i właściwie zinterpretować.

Nauczyciele, których reprezentujemy, żądają pełnego doinformowania społeczeństwa co do wstrząsających naszym krajem takich czy innych działań bliżej nie znanych ogółowi grup. Stwierdzamy, że wiele poczyni propagandowych i konkretnych działań w wykonaniu rządu i „Solidarności” prowadzi do skłócenia poszczególnych grup naszego społeczeństwa.

My, nauczyciele mamy żal do władz, że tak długo czekamy na zatwierdzenie przez Sejm Karty Nauczyciela. Nie chcemy nic, co daje się po cichu lub w drodze łaski. Chcemy dla siebie i wszystkich Polaków tego, co wszyscy razem możemy sobie dać.

Wzywamy rząd, partie polityczne oraz organy przedstawicielskie sił społecznych naszego kraju do odważnego, rzetelnego i jednoznacznego stawiania spraw, które są wspólne wszystkim Polakom. Uwiarygodniające się ich idee będą fundamentem prawdy. Prawda ta będzie wspólna wszystkim Polakom, bo nie będzie pochodzić tylko z jednego źródła. Monopolu na nią, zdaniem naszym, nikt nie ma.

Wyrażamy przekonanie, iż rząd i wszystkie postępowe siły narodu wypracują wspólnie taki program poprawy, który pozwoli osiągnąć pełną stabilizację kraju, a z życia naszego społeczeństwa zniknie niepewność i demagogia. Socjalistyczna ojczyzna — to nasze wspólne dobro.

19 września 1981 r.

Prezydium
Zarządu Okręgu ZNP
w Kielcach

3 października 1981 r. zmarł w Warszawie w wieku lat 95

prof. dr TADEUSZ KOTARBIŃSKI

wybitny profesor, długoletni nauczyciel akademicki i organizator nauki, honorowy członek Związku Nauczycielstwa Polskiego. W Zmarłym żegnamy wielkiego Uczzonego, którego dorobek intelektualny zajmuje trwałe miejsce w skarbnicy polskiej myśli filozoficznej i społecznej, zasłużonego Nauczyciela i Wychowawcę wielu pokoleń młodzieży akademickiej, będącego dla swych słuchaczy wzorem postaw etycznych i obywatelskich. Humanistę o wielkim autorytecie naukowym i moralnym.

RADA GŁÓWNA
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO



Fot. BIPS

OD NASZEGO SPRAWOZDAWCY

TRUDNA LEKCJA DEMOKRACJI

HALINA SZYMCAK

Gdy siadam do pisania tego tekstu, druga tura I Zjazdu „Solidarności” jeszcze trwa. Kończy się właśnie dziesiąty dzień obrad. Z prasowych trybun „Oliwii” obserwowałam cztery z nich. Gdy opuszczałam Gdańsk w niedzielny wieczór, 4 października, delegaci byli już bardzo zmęczeni, co nie znaczy zrezygnowani. Czekali ich, jeszcze wybory do Komisji Rewizyjnej i Komisji Krajowej, dyskusja nad finansami Związku, przyjęcie programu działania. Wielogodzinna prezentacja kandydatów do Komisji Krajowej i Komisji Rewizyjnej, choć każdy z nich miał drastycznie przesteregane tylko dwie minuty dla siebie; kapitalnie utrudniające prowadzenie sprawnego toku obrad wnioski formalne, na dodatek coraz to nowe komunikaty, telegramy, oświadczenia, apele o mniejszym i większym ciężarze gatunkowym, za to podsycające bojowego ducha delegatów — to stałe elementy krajobrazu tych czterech dni zjazdu. A spodziewam się, że nie tylko tych.

Prawdziwą „bombą”, która podniosła temperaturę sali, znużonej monotonią wyborczej procedury, stała się wiadomość o zwycięstwie cen na wyroby tytoniowe. Zawrzało. W sobotni wieczór „Oliwia” zamieniła się w szlachecki sejmik. „Papierosowa wojna” zepchnęła na plan dalszy sprawy merytoryczne. Zaprzatnęła uwagę delegatów na wiele, wiele godzin.

Wielkie i ważne dla Związku chwile, jak wybór władz i program, przesłoniło zamieszanie i bałagan, spowodowany niekończącą się kampanią uchwalania rezolucji.

Delegat Mazowska, Bronisław Geremek, we wtorek dnia jedenastego, zwrócił uwagę, że zjazd po trzech tygodniach obrad nie zdołał jeszcze uchwalić programu działania, co jest przecież zadaniem podstawowym. Obserwując to, co się w „Oliwii” działo, trudno odmówić mu racji. Rzeczywiście, niewiele mówiło się o tym, co interesować musi każdego: o sprawach pracowniczych, o tym, co dotyczy konkretnych działań w gospodarce, o problemach pracy i produkcji. Modnym i często używanym określeniem stała się „manipulacja”. Obawy delegatów przed naruszeniem

zasad demokracji spowodowały, że krytykowane były uprzednio już zaakceptowane przez salę decyzje, na które padł bodajby tylko cień podejrzenia. Z trudem też przechodziły lub były wręcz odrzucane sugestie dążące do usprawnienia przebiegu zjazdu poprzez przekazanie części spraw podkomisjom.

Jest to naprawdę trudna lekcja demokracji, tej demokracji, której się wszyscy dopiero uczymy. I choć z pewnością nie sposób zgodzić się z bardzo wielu padającymi ze zjazdowej trybuny wypowiedziami, mającymi na celu raczej aplauz sali niż rozwiązanie konkretnego problemu, choć bywają chwile męczące i denerwujące tak delegatów jak i gości, to widząc wysiłki tych ludzi, usiłujących w sposób jeszcze może nie najdoskonalszy konstruować swój ruch, patrzy się na to z większym zrozumieniem. Po pewnym czasie, odrzućmy ekstrema, zaczyna się dostrzegać, o co toczy się gra.

Gorące, spontaniczne reakcje sali, słowne pojedynki, ostre, odważne wypowiedzi tak „za” jak i „przeciw” podnoszonym sprawom składają się na niepowtarzalny klimat tej sali. Klimat autentycznej walki wyborczej, dopracowywania się w trudzie i po grudzie każdej kolejnej decyzji. Nic nie jest z góry jasne i oczywiste. Rzadko kiedy obywa się bez protestu z sali, zmian czy uściśleń. Trwa to długo. Ale przecież tego autentycznego udziału we wszystkim, co się tworzy na przyszłość, najbardziej do tej pory ludziom brakowało. Stąd tak trudne jest opanowanie tej lawy.

Niezależnie od wszystkiego, cztery dni spędzone w „Oliwii” są wielkim przeżyciem. To nowe tworzy się w ogromnych bólach, ale jest to przecież nasze życie, fragment teraźniejszości historii. Momentem, który utkwił mi szczególnie w pamięci, najważniejszą chwilą tych czterech dni, było ogłoszenie wyników wyborów na przewodniczącego Związku. Ster związkowych spraw na najbliższe dwa lata powierzono Lechowi Wałęsie.

W piątkowe popołudnie czuć było na sali ogromne napięcie. Mimo że wielu, prawdopodobnie większość delegatów i zgromadzonych gości oczekiwała takiego wyniku

wyborów, w powietrzu wisiała niepewność. Gdy kilka minut po osiemnastej na salę wszedł komisja skrutacyjna, nastąpiło gwałtowne poruszenie.

Elżbieta Błaszczyńska, przewodnicząca komisji skrutacyjnej do spraw wyborów tajnych, wskazując na duży worek, w którym znajdowały się 844 listy wyborcze, powiedziała: „Tradycją stało się już w naszym kraju przynoszenie kandydata w tecze. My przynosimy państwu szefa w worku”. W gwarze, jaki panował, nie mogła zakończyć czytania protokołu, uczyniła to dopiero w kilka minut później.

Kiedy wreszcie padły, niecierpliwie oczekiwane wyniki głosowania: Andrzej Gwiazda — 74, Marian Jurczyk — 201, Jan Rulowski — 52, Lech Wałęsa — 462, sala odtała, a tłum fotoreporterów rzucił się w stronę pierwszego rzędu, w stronę Wałęsy. Zapanała ogromna radość. Śpiewano „Sto lat” swemu przewodniczącemu. Ktoś podał mu bukiet biało-czerwonych goździków z wkomponowanym w nie orłem. Potem były gratulacje, życzenia. Od razu też nowo wybrany przewodniczący, dziękując delegatom, powiedział między innymi: „...Myślę dalej tak, jak w sierpniu, jeśli będzie trzeba, pójdę jako pierwszy, jeśli będzie trzeba uciekać, ucieknę ostatni. Państwo sobie z tego zdają sprawę, że nigdy słów nie rzucałem na wiatr i teraz też nie rzucam. Oczywiście, uzasadnione były pretensje i do nas, z KKP, z Prezydium. Jednak, jak państwo wiedzą, my się uczylimy dopiero demokracji i postępowania. Myślę, że po tym zjeździe będziemy mądrzejsi o doświadczenia, mądrzejsi o uwagi, które państwo szczerze nam przekazywali (...) Zdaję sobie sprawę, że walka będzie ciężka, ale podejmuję się tego. Myślę, że im będzie trudniej, tym bardziej się będzie brało udział w podejmowaniu decyzji (...) Myślę jednak, że rozsadek zwycięży, że pojedynczo znaczymy niewiele, jednak razem znaczymy bardzo wiele i wspólnie — proszę — idźmy drogą do zwycięstwa”.

Zwyciężył Wałęsa, choć wyborcze wystąpienia kontrkandydatów były o wiele bardziej bojowe. Zwyciężył umiar i zaufanie, jakiego dopracował się on wśród związkowców przez ostatni rok. Na konferencji prasowej zapytano go, czy wynik ten, ta niewysoka wygrana, bo tylko 55,2 proc. głosów „za”, czy jest on dla niego ostrzeżeniem, że w Związku należy się bardziej wsłuchiwać w opinie dołów przy podejmowaniu decyzji.

Oto, co odpowiedział: „Na wydziale stożni, gdzie startowałem w wyborach, miałem prawie 100 proc. głosów. Potem na szczelblu stożni już około 99 i parę. Im wyżej, tym mniej procent. Myślę, że jeszcze długo nie zrobię większych odchylek od tego, co myślą załogi. Teraz jednak będę musiał więcej poświęcać czasu na wyjazdy do zakładów pracy, wsłuchiwać się, ale wtedy, kiedy trzeba będzie podjąć naprawdę duże decyzje”.

Zapytano go również, co by zrobił, gdyby nie został wybrany przewodniczącym: „Podziękowałbym składowi, z którym pracowałem. Potem do szpitala — podciąć płuca, serce, później na rybki i zabrałbym się do robienia pieniędzy, rozdawania autografów, pisanie książek. Poziębierałbym medale, które mi przyznano, nagrody, które na mnie czekają, mam chyba osiem doktoratów honorowych. Jeździłbym z funduszem „Solidarności”, w czapkę bym pieniądze zbierał. W sumie — Polsce bym służył”.

I chyba to właśnie, że stale odwołuje się do głosów załóg, że czuje się z nimi związany, zadecydowało o jego sukcesie i porażce kontrkandydatów.

Zrzeszeni w Związku ludzie pracy nie chcą konfrontacji, nie chcą wielkiej polityki, chcą się czuć prawdziwymi gospodarzami, chcą poprawy bytu, a naprzeciw tym pragnieniom wychodzi program Wałęsy. Jest po prostu jednym z nich. Jego proste słowa trafiają do przekonania związkowców: „...Trzeba się zastanowić, czego naród chce. Jeśli chce więcej jeść, trzeba zobaczyć, gdzie to jedzenie jest. Jeśli chce więcej samochodów, trzeba zobaczyć, jak je produkować. W kwestii żywienia trzeba zbliżyć się do rolnictwa, pójść na najprostsze rozwiązania”.

Właśnie na najprostsze, najbliższe ludziom rozwiązania.

Skoro jednak organizacyjno-związkowy podział nauczycielskiego środowiska, ku naszemu ubolewaniu, stał się także u nas faktem, staramy się przynajmniej ściśle współpracować z tutejszym ogniwem „Solidarności”. Obydwa związki u nas na przykład wspólnie przygotowały, wykorzystując fundusz socjalny, skromną lokalną imprezę z okazji tegorocznego Dnia Nauczyciela. Z obu związków rekrutujemy kandydatów na wspólne wycieczki, jednym autokarem, zaś przewodniczący miejscowej „Solidarności” nauczycielskiej — Stanisław Biarczyński — przed nadchodzącą zimą — potrzebie jednolitej (a więc z pewnością efektywniejszej, gdy będzie zapewniona wspólnie z ZNP) opieki nad emerytowanymi pracownikami oświaty.

Cieszy nas w oddziale ta polepszająca się stale współpraca z kolegami z drugiego nauczycielskiego związku, zaś gdyby pragnęli oni powrócić do ZNP, drzwi u nas będą dla nich zawsze otwarte. (T)

REFLEKSJE

O WIEKSZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Wszyscy — ja! Polska — długa i szeroka — jesteśmy za rozsądnym, odpowiedzialnym działaniem w każdej dziedzinie naszego życia politycznego, społecznego, gospodarczego... Dlatego do szewskiej pasji doprowadzają nas posunięcia i decyzje, które prowadzą do niezadowolonych milionów ludzi pracy, powodują rozgoryczenie, podważają autorytet władzy.

Przykładem braku odpowiedzialności ze strony niektórych decydentów jest Karta Nauczyciela. Czy musiała ona być tak długo konsultowana w poszczególnych resortach i Urzędzie Rady Ministrów? Być może, rzeczywiście trzeba było aż tak długo zastanawiać się nad realnością niektórych sformułowań w niej zawartych. Karta to przecież ważny dokument. Czy jednak w takiej sytuacji nie można było poinformować ogółu nauczycieli, Zarządu Głównego ZNP, w jakim terminie Karta zostanie przekazana do ostatecznej konsultacji do Sejmu PRL? Czy trzeba było doprowadzać do sytuacji, w której napięcie w środowisku doszło do szczytu, a kierownictwo Związku zmuszone zostało do zwołania nadzwyczajnego posiedzenia plenarnego? Kto za to odpowiada? Komu zależało na tym napięciu? Wszak prasa codzienna i tygodniowa z „Głosem Nauczycielskim” na czele pisała wielokrotnie o potrzebie szybkiej decyzji w tej tak ważnej dla półmilionowego środowiska nauczycielskiego sprawie. Pytanie to pozostanie z pewnością bez odpowiedzi.

Następnym przykładem braku odpowiedzialności w podejmowaniu ważnych decyzji są kwestie związane z podwyżkami cen. Wszak te ważne problemy miały być konsultowane ze związkami zawodowymi. Okazuje się, że praktyka jest inna. Oto przedstawiciel rządu oświadcza w telewizji, iż podwyżki cen na papierosy były zawczasu uzgodnione z przedstawicielami związków zawodowych. Potem okazuje się, że ta informacja nie w pełni odpowiada prawdzie. Owszem, rozmowy były prowadzone, ale żadnych ostatecznych wniosków nie podejmowano... Poza tym w rozmowach nie uczestniczyli przedstawiciele związków branżowych. 6 października br. obradująca w tej sprawie Komisja Porozumiewawcza Branżowych Związków Zawodowych oświadcza, iż podwyżka cen na papierosy nie była z nią konsultowana. Nie była też konsultowana ze związkami zawodowymi podwyżka cen na ryby i przetwory rybne...

W telewizji pada oświadczenie wysokiego urzędnika państwowego, że reglamentacja mydła jest decyzją niezwykle pozytywną, gdyż dzięki niej otrzymamy więcej mydła na osobę. Z tego wystąpienia śmieje się dziś cały kraj. Po prostu, mówiono bzdury, albo ktoś wcześniej podsunął panu ministrowi tzw. badania naukowe, z których jednoznacznie wynika, iż 100 gram mydła (jedna kostka) na 60 dni to po prostu luksus?

A przykład kopalni Szczygłowice? Czy rzeczywiście musiało dojść do tego incydentu? Czy tej audycji telewizyjnej nie można było nagrać inaczej, w porozumieniu z obu związkami zawodowymi, dyrekcją i organizacją partyjną w kopalni? Zabrakło czasu, a może chęci?... Skutki są znane. Przez tydzień załoga strajkowała, nie wydobyło 80 tysięcy ton węgla, a wzburzenie na Śląsku mogło doprowadzić do niezwykle poważnych skutków. Na szczęście, sytuacja wróciła do normy — pozostał jednak niepokój i przekonanie, że ktoś tam, na górze, pragnął zakłócić spokój społeczny, linię dialogu i porozumienia, którą nakreślił i za którą opowiedział się zdecydowanie IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR.

Oczywiście, przykłady można by mnożyć. Chodzi jednak nie o przykłady, lecz zasadę. Twardą zasadę przestrzegania reguł wiodących ku porozumieniu społecznemu. Ludzie nie rozumiejący tej linii, próbujący jątrzyć, wydawać decyzje z wysokości swego urzędu czy fotela, bez porozumienia z nikim, muszą po prostu opuścić te urzędy i fotele. Taka musi być rzeczywistość, której trzeba przestrzegać, jak żrenicy oka. Trzeba też wyraźnie powiedzieć, że na straży tej linii stać muszą między innymi dziennikarze, którzy w swoich relacjach, sprawozdaniach, audycjach telewizyjnych i radiowych muszą przedstawiać polską rzeczywistość taką, jaka ona jest. Wtedy nie dojdzie do napięć i zadrzań, podziałów między ludźmi i do drastycznych decyzji, których po opamiętaniu po prostu się żałuje.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

GŁOS NAUCZYCIELSKI 3

SONDA

JANUSZ BOGDZIEWICZ
prezes Zarządu Oddziału ZNP
w Bolesławcu

OTWARTE DRZWI

Z wielką aprobatą ze strony członków ZNP w naszym mieście spotyka się zdecydowana działalność Zarządu Głównego narzecz szeroko pojętych interesów polskiej oświaty i fakt, że — jak dowiadujemy się między innymi z lamów „Głosu Nauczycielskiego” — Związek energicznie zabiega u władz resortu o przyspieszenie prac nad rozwiązaniem pilnych spraw socjalnych środowiska pedagogicznego.

Taka postawa ZG ZNP-Oświaty wyraźnie — jak obserwuję — wzmacnia jego autorytet, również w oczach naszych

współkolegów, którzy poprzednio przenieśli się do „Solidarności”. Widzę, że u nas w Bolesławcu niejedyn z nich jakby żałował ówczesnej zmiany przynależności związkowej. Z lokalnym ogniwem „Solidarności” nauczycielskiej nie mamy zresztą żadnych kontrowersji. Symptomatyczne wydaje się to, że niektórzy jego działacze w bezpośrednich rozmowach z nami, dzisiaj starają się uzasadnić swoje odejście z ZNP przed rokiem pewnymi zaszłościami, szczególnie widoczną wtedy stagnacją w związkowej polityce socjalnej. W bolesławieckich warunkach dotkliwie odczuwaliśmy wszyscy między innymi zahamowanie przydziałów mieszkań dla nauczycieli (dawniej — w latach sześćdziesiątych — około połowa ówczesnej kadry pedagogicznej zmieniła mieszkanie na lepsze).

Obecnie koledzy z „Solidarności” widzą, że zawiął tutaj nie tyle ZNP, co efekt nowego podziału administracyjnego, na którym Bolesławiec sporo stracił, również w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego.

— Ale będzie gorąco — mówią koleżanki i znajomi związkowcy w przeddzień piątkowego plenum ZG ZNP-Oświata. Członkowie Zarządu i delegaci przybywają z całego kraju, niemal wszyscy są podminowani spotkaniami, które wcześniej odbyły z pracownikami szkół na swoim terenie. Ich plan to dziesiątki rezolucji i protestów ogniem związkowych, przeciwko przewlekaniu prac legislacyjnych nad Kartą Nauczyciela. Wszyscy mają w pamięci uchwałę poprzedniego plenum (7 września 1981 roku), która wyraźnie mówiła, że w wypadku dalszego przeciągania prac nowelizacyjnych, na nadzwyczajnym plenarnym posiedzeniu przed 14 października zostanie podjęta decyzja o zastosowaniu statutowych form protestu.

Nikomu z tych ludzi nie będzie łatwo odwołać się do środków ostatecznych. W ich zatroskanych twarzach maluje się niepokój. Mają świadomość, że konsekwencje akcji protestacyjnych mogą uderzyć w tych, którym zobowiązali się służyć swoją wiedzą i opieką — dzieci i młodzież. Co jednak mają czynić, aby ich głos dotarł do zakonikowanych niechęcią lub ignorancją urzędniczych uszu? — oto jest dylemat.

W PIĄTEK

Atmosfera jakby się rozluźniła. Skierowanie dość niewinne „za pięć dwadzieścia” projektu Karty przez rząd do Sejmu nie wywołuje jednak euforii, raczej nieufności. Dlaczego czekali do ostatniej chwili? Czy musieliśmy odrywać się od codziennych zajęć i obciążać Związek kosztami przejazdów, noclegów, wyżywienia, aby w tej sali domagać się czegoś, co jest niezbędne dla normalnego funkcjonowania szkoły? Czy nie jest to zwykły manewr, aby tłąć się ogień nie wybuchł w świetle pożarem? — zadają sobie retoryczne pytania przybyli na plenum związkowcy.

Jeszcze nie znają treści rządowego projektu ustawy, jeszcze nie wiedzą, jakie wobec niego zajma stanowisko. Jedno jest oczywiste: sytuacja po komunikacji rzecznika rządu różni się od wczorajszej. Z niecierpliwością oczekują więc informacji przesłów ZG, którzy dysponują już egzemplarzem projektu i zdążyli chociaż pobieżnie z nim się zapoznać. (Za kilka dni miną trzy miesiące, jak resortowo-związkowy projekt wraz z protokołem rozbieżności został przekazany rządowi).

Na sali znajdują się przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i Wychowania z wiceministrem Zygmuntem Huszcza, przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR Władysław Kati, przewodniczący sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, prof. Jarema Maciszewski.

PIERWSZE WNIOSKI

Po ceremonii powitanej i odczytaniu przez prezesa Piłata paposkiego komunikatu o przekazaniu projektu ustawy do Sejmu, zabiera głos wiceprezes ZG ZNP-Oświata — Michał Langowski. Charakterystycznie dotychczasowe wysiłki ZG ZNP, w celu doprowadzenia legislacyjnych prac rządu. Wyraża podziękowanie członkom, ogniom i instancjom Związku za zdecydowane poparcie działań, w celu zrealizowania uchwały XXXII Zjazdu ZNP: „Listy rezolucje i akcje protestacyjne stanowią i stanowią dowód jednolitości i zwartości ZNP. Nie można jednak oprzeć się smutnej refleksji, która nie po raz pierwszy nasuwa się na posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego. Czy rzeczywiście skutecznej realizacji najistotniejszych społecznie zadań towarzyszyć musi atmosfera niepewności, naciśku, akcji protestacyjnych i napięć społecznych?

Związek nasz niezmiennie opowiada się za prowadzeniem takiej polityki społecznej, której celem nadrzędnym będzie zapobieganie napięciom i konfliktom, poprzez podejmowanie wyprzedzających i aprobowanych społecznie działań i decyzji”.

Jakich wniosków dostarcza wstępna analiza projektu? „Pozwala stwierdzić, że zawiera on dużo istotnych i korzystnych dla nauczycieli sformułowań w porównaniu z aktualnie obowiązującą jeszcze Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela. Wskazać należy między innymi:

- określenie porównywalnego z innymi grupami zawodowymi poziomu wynagrodzeń, dodatków za wysługę lat, nagród jubileuszowych, zakładowego funduszu nagród;
- obniżenie obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktyczno-wychowawczych, ograniczenie ilości dodatkowych, niepiętnych zajęć;
- zmiany zasad odpłatności za godziny ponadwymiarowe;
- zwiększenie wymiaru urlopu wypoczynkowego, zwiększenia dla nauczycieli w placówkach tzw. nieferijnych;
- wprowadzenie preferencji dodatkowych dla nauczycieli pracujących na wsi, w postaci odrębnego dodatku;
- przyjęcie zasady wypłacania procentowych dodatków służbowych w miejsce ryczałtowych;
- zagwarantowanie obligatoryjnego terminu mianowania nauczycieli;
- zwiększenie autonomii nauczyciela i samorządności szkoły;
- ustawowe zobowiązanie pracodawcy do zapewnienia nauczycielowi niezbędnych warunków do realizacji jego zadań zawodowych;
- rozszerzenie uprawnień emerytów i rencistów do świadczeń społecznych.

W projekcie nowej Karty zostały również na nowo, zgodnie z aktualnymi i przyszłymi zadaniami szkoły, określone obowiązki nauczycieli i nauczycieli powołanych do pełnienia funkcji kierowniczych oraz całkowicie usunięto te zapisy, które w sposób rażąco uchybiały sprawiedliwości społecznej, na przykład art. 96 zezwalający na rozwiązywanie stosunku pracy z nauczycielem mianowanym, bez postępowania dyscyplinarnego, a jedynie za zgodą ministra”.

Ale są też propozycje nie do przyjęcia, które odbiegają od oczekiwań środowiska nauczycielskiego. „Chodzi głównie o to, iż rządowy projekt Karty zakłada jej wdrożenie w latach 1981—1984, a w niektórych sięga do roku 1985. Jest to sprzeczne z przyjętą uchwałą XXXII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP, który opowiedział się za tryletnim rządowym programem poprawy warunków materialnych pracowników oświaty. Za tryletnim programem opowiedział się również IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR.

Wszyscy rozumiemy trudną sytuację gospodarczą kraju. Jeszcze raz chcemy oświadczyć, iż żądamy jedynie tego, co jest niezbędnym minimum normalnej pracy szkoły, funkcjonowania zawodu nauczycielskiego. Przyjęcie koncepcji proponowanego okresu wdrażania Karty oznaczałoby dalsze pogłębianie istniejących dyspropor-

cyj. W związku z tym proponujemy, aby Zarząd Główny powołał w dniu dzisiejszym specjalną komisję do dokonania szczegółowej analizy projektu Karty, przedłożenia i prezentowania stanowiska ZNP w Sejmie, zgodnie z wypracowaną w wyniku szerokiej konsultacji społecznej związkową koncepcją nowelizacji Karty Nauczyciela.

W dalszych pracach nad Kartą istotną rolę spełnią również terenowe spotkania i konsultacje poselskie. Uważamy za niezbędne czynne włączenie się zarządów okręgów i aktywów związkowych do szerokiego udziału w tych pracach”.

Na zakończenie wiceprezes stwierdza: „Uznając, że dotychczasowe działania zakończyły się osiągnięciem celów, które przed sobą stawialiśmy, apelujemy do wszystkich członków Związku — jego ogniw i instancji — o zaniechanie podejmowanych efektów protestacyjnych i czynne włączenie się do przygotowywanego plenarnego posiedzenia Sejmu, poświęconego problemom edukacji narodowej i rozpatrzeniu projektu Karty Nauczyciela”.

Teraz kolej na wyjaśnienia przedstawicieli resortu. Do mikrofonu podchodzi Józef Szymański. Relacjonuje kolejność prac nad przygotowywaną ustawą aż do przekazania projektu Karty przez rząd Sejmo-

je. Związkowcy dowiadują się, że plenarna debata Sejmu nad sprawami oświaty i wychowania odbędzie się jeszcze w październiku i należy przypuszczać, iż zostanie na niej odczytany projekt ustawy. Gdyby na tym posiedzeniu doszło do uchwalenia Karty — mówi poseł — zachodziłaby niedokładność dopracowania szczegółów. A istniejące przecież nadal protokół rozbieżności, są trzy strony negocjujące: resort, ZNP, „Solidarność”. Toteż każda sprawa stanowiska przedmiot kontrowersji musi być dokładnie przestudiowana i przedyskutowana dla osiągnięcia w miarę zgodnego zdania. Komisji sejmowej w tej sytuacji przypada rola mediatora.

Prof. Maciszewski proponuje następujący tok działań: niech równoległe do prac Sejmu toczy się dyskusja społeczna nad rządowym projektem Karty, niech jeszcze raz wypowiedzą się nauczycielskie związki zawodowe, tak aby pierwsze czytanie projektu w parlamencie poprzedziła gruntowna analiza dokumentu i jego społeczna korekta.

Niechaj środowiska wszystkich pracowników oświatowo-wychowawczych wezmą udział w terenowych spotkaniach z posłami, aby przekonać ich, że ten wielkie wagi akt prawny, jakim w ogóle jest Karta, cieszy się powszechnym zrozumieniem i aprobatą, przede wszystkim samych nauczycieli, a także szerszej opinii społecznej.

Gdyby przyjął ten tok działań, wówczas uchwalenie Karty naprawdę odwołoby się do listopada, ale byłaby gwarancja zupełnego wyeliminowania marginesu błędów w ostatecznym kształcie wariantu nie tylko na dziś ustawy.

Przewodniczący sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania informuje, że podczas debaty plenarnej rozważać się będzie kompleks spraw oświatowych. I nie chodzi tylko o ocenę obecnej sytuacji, lecz także podjęcie uchwał kierunkowych: z jednej strony uchylenia ustawy z 1973 roku o kształcie reformy strukturalnej, z drugiej zaś wskazania dróg rozwoju systemu oświaty w Polsce. Komisja dołoży starań, aby wyjaśnić zawisłość nauczycielskiego zawodu, gdyż niezamówienie pewnych realiów powoduje nieporozumienia i podejmowanie błędnych decyzji. Na przykład sprawa szkolnych bibliotekarzy, których status został zrównany ze statusem pracowników bibliotek publicznych czy punktów w domach kultury.

Sporo nieporozumień powstało też wokół czasu pracy nauczyciela: wymiarowy czy realny? Nie ma potrzeby wyjaśniać tego zgromadzonemu na sali, ale temat powinien podjąć środki masowego przekazu, jak również kompetentni posłowie, którzy będą przemawiać w kwestiach oświaty na sesji plenarnej Sejmu.

We własnym gronie — kontynuuje prof. Maciszewski — możemy sobie otwarcie powiedzieć, że wiele kwestii nie rozwiązały żadne przepisy, choćby najdoskonalsze. Najbardziej zainteresowani muszą stanąć na wysokości zadania i zgodnie z niepisanim nauczycielskim kodeksem moralnym nie dopuścić do powstawania w zespołach grup wykorzystujących fakt obniżenia wymiaru godzin dydaktycznych. Wiadomo bowiem, że czas pracy jednego, na przykład polonistów, może trzykrotnie przekraczać czas pracy nauczycieli o kilku innych specjalnościach. Kadra nauczająca-wychowująca spełnia wiele różnych obowiązków poza czysto dydaktycznym procesem, i tu jest miejsce do wyrównywania dysproporcji w realnym obciążeniu każdego członka rady pedagogicznej.

Przewodniczący sejmowej komisji prosi o współpracę w dalszych uściśleniach poszczególnych zapisów Karty projektu, zanim stanie się ona aktem prawnym. Zebrani kwitują wystąpienie życzliwym milczeniem lub szczerymi oklaskami. Umiejętność kierowania nastrojem sali to wielki art dla działacza.

Nadzwyczajne Plenum ZG ZNP-Oświata powołało Związkową Komisję do różnorodnej Komisji Oświaty i Wychowania, w sprawie Karty Nauczyciela, w następującym składzie: Tomasz Blecharczyk — Krosno, Lilla Górniak — sekretarz ZG ZNP-Oświata, Ryszard Lepik — Zamość, Teofil Nowak — kierownik Wydziału Ekonomiczno-Prawnego ZG ZNP-Oświata, Władysław Piłta — Chełm, Helena Stugocka — Gorzów, Roman Modrzejewski — Sekcja Emerytów i Rencistów ZG ZNP-Oświata.



Fot. Cz. Górski

NA ROZDROŻU

Po tych wprowadzających wystąpieniach zaczyna się dyskusja, nieco chaotyczna, gdyż wszyscy byli przygotowani na inną okoliczność. Nie ukrywają, że sprawy Karty woleliby mieć już poza sobą i zastanawiać się nad problemami dydaktyczno-wychowawczymi podczas spotkań z posłami przed jesienną sesją. A tu znów kanalizuje się uwagę wokół zagadnień, które de facto oznaczają powrót do sytuacji zawodowej nauczycieli sprzed roku 1972. Bieda nie pozwala na ruch do przodu, do tyłu cofnąć się niepodobna, gdyż za plecami ciągle ktoś ustawia sztuczne mury. Słusznie człowieku na rozdrożu i nie wie, w którą stronę zwrócić kroki. I pozostaje ciekno: ciągnąć swój los pod górę.

Takie odczucia towarzyszą obserwatorowi z zewnątrz, kiedy wsłuchuje się w intencje i słowa pierwszych wypowiedzi. A w ogóle można je chyba odnieść do całej naszej obecnej rzeczywistości.

Ale oto pojawia się powielony rządowy projekt Karty i wtedy wypowiedzi nabierają konkretniejszego charakteru. Zaczynają się koncentrować wokół kontrowersyjnych zapisów oraz form protestu przeciwko niezastanowieniu, zdaniem mówców, przeciwności prac nad nowelizacją Karty. Propozycji jest wiele. Wszystkie jednak wskazują na wyskokie poczucie odpowiedzialności nauczycieli, na wiele oporów psychicznych, żeby przypadkiem dzieci i młodzież nie uciepiali na podejmowaniu akcji protestacyjnych i żeby gdy zajdzie taka konieczność, nie byli do nich wciągane.

Mówi Stanisław Arnold z Zakopanego: — Na zebraniu w okręgu nowosądeckim związkowcy podjęli uchwałę, aby nie uczestniczyć w oficjalnych uroczystościach z okazji Dnia Nauczyciela na szczeblu gminy, województwa i centralnym. Wyjątkiem stanowią szkoły. Dzieci nie powinny odczuwać inności świata.

Delegat porusza też sprawy dotyczące przepisów wykonawczych do Karty po przedniej. Chodzi o zbyt dużą — jego zdaniem — różnicę w wymiarze godzin dydaktycznych dla nauczycieli szkół a przedszkół. Ma na myśli dysproporcję krzywdzącą nauczycieli przedszkola. Zwraca też uwagę na trudności proceduralne w przyjmowaniu sił niekwalifikowanych. Proponuje, aby ośrodki decyzyjne przenieść ze szczebla kuratorium do gminy i szkoły.

I znów powraca sprawa Karty, czyli główny temat plenum. Alina Antezak z Łodzi nawiązuje do wypowiedzi prof. Maciszewskiego w kwestii błędnego rozumienia przez środowiska pozanauczycielskie czasu pracy w sile. — Zresztą w publicznych wystąpieniach nasi prominiem wymieniali podwyżkę uposażenia i obniżkę godzin dydaktycznych, ale jeszcze nie słyszałam — mówi z żalem — aby ktoś zestawiał nasze zarobki ze średnią krajową, żeby zwyczajnie powiedział, że wiele punktów, o które walczymy w zapisach Karty z takim trudem, funkcjonowało już kiedyś w życiu, przed rokiem 1972.

Przedstawicielka związkowców łódzkich z pasją atakuje podpisanie przez wiceministra Wojciechowskiego zarządzenie z 15 września bieżącego roku, w sprawie rekompensaty za godziny ponadwymiarowe, jak również sposób obliczania średniej za utrudnione warunki pracy. „Odnoszę wrażenie, że resort w ogóle nie orientuje się w warunkach pracy nauczyciela — stwierdza — odwołując się do przykładów dziwnego kształtu i funkcjonowania zarządzeń”.

Leopold Czekalski z Koszalina wyraża, w imieniu swoich związkowców, aplauz dla działań ZG ZNP-Oświata i podtrzymuje zarzut przedmówcy o niedoinformowaniu społeczeństwa o rzeczywistej sytuacji szkoły i nauczyciela. Zresztą tematy te podejmują często dziennikarze zupełnie nie rozumiejący specyfiki zawodu.

Kolejny mówca, Eugeniusz Tutak, przewodniczący Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego, apeluje do posła Jaremy Maciszewskiego, aby o kształcie oświaty i sprawach nauczycielskich nie decydowali ministrowie-urzędnicy, lecz ludzie autentycznie rozumiejący problemy oświaty. Apeluje też o dostrzymywanie umów i zobowiązań.

Ten krytyczny ton pod adresem naszych władz brzmiał jeszcze ostrzej w wypowiedzi Zdzisława Pasmowickiego z Pili, który, powołując się na zdania różnych osób podczas spotkań z posłami, stwierdza: — Opinia jest dość zgodna co do tego, iż administracja oświatowa nie potrafi się dostosować do nowego stylu pracy. Najbardziej bowiem wykorzystanie ze szkoły.

Cofamy się w oświacie — bo tak naprawdę nikt o nią, poza związkami nauczycielskimi, nie dba — woła dramatycznym głosem Stefan Ceranka z Siedlec. I znów odsuwa się realizację podstawowych postulatów na dalsze lata. Nie chcemy pójść na awanturnictwo w egzekwowaniu tego, co nam się słuszenie należy. Ale skutek jest taki, że Karty nie ma, a przepisy wykonawcze nie są konsultowane ze Związkiem. Czy opieszła realizacja uchwał naszego zjazdu przyczynia się do zwycięstwa sił rozsądku, o które apelowali generał Jaruzelski i tow. Kania? Jak zachować spokój, gdy o wszystko trzeba z takim trudem walczyć? Ta nasza odnowa to maraton pod górę.

re. I o co my walczymy? O oświatę. Kto i dlaczego nam w tym przeszkadza? Nauczyciel zawsze uczył szacunku dla władzy, a władza jakby nie nie rozumiała, zamiast pomóc, stała w poprzek kamieniem. Słowa te przepięknie są gorczą zawodu.

— Żle się dzieje w naszym państwie, ciągle nam się obcuje i z tego nie nie wychodzi — stwierdza kolejny mówca, Jerzy Kossakowski z Sieradza. Poruszając kilka szczegółowych spraw w nawiązaniu do przepisów wykonawczych w kwestii obliczania dodatków za trudną pracę oraz dwu regulaminów, które rozpoczęły żywot od 1 września, wyraża protest w imieniu swojego środowiska przeciwko nieliczeniu się władz z opinią ogółu nauczycieli. Podobnie jak wielu innych delegatów, proponuje zbrojkotować oficjalne uroczystości z okazji Dnia Nauczyciela.

W znacznie ostrzejszej formie utrzymane są dwie uchwały, które odczytuje Zofia Kopeć z Kielc. Pierwsza mówi o strajku generalnym nauczycieli z okręgu kieleckiego, druga — z Buska Zdroju — odnosi formę protestu do godzin ponadwymiarowych. Delegatka uważa, iż rządowy projekt Karty nie zostanie zaakceptowany w jej sformułowaniu i nie może w proponowanej wersji wejść pod obrady Sejmu. Plenum powinno podjąć uchwałę w sprawie protestu jednocześnie w całym kraju.

Im głębiej uczestniczący w posiedzeniu związkowcy wciągają się w rządowy projekt Karty, tym ich reakcje są ostrzejsze. Józef Kolas z Sekcji Emerytów i Rencistów wyraża oburzenie z powodu negatywnego stanowiska rządu wobec specjalnego dodatku dla nauczycieli zastępujących w tajnym nauczaniu. — Ile lat trzeba czekać, żeby państwo uznało zasługi tych ludzi dla narodu polskiego? — rzuca pełne gorczy pytanie.

Teresa Borys z Legnicy wyraża wątpliwość, czy Karta trafiłaby do Sejmu, gdyby nie dzisiejsze nadzwyczajne plenarne posiedzenie Zarządu. Kategorycznie nie zgadza się z wieloma zapisami, jednocześnie domagając się, aby pod obrady Sejmu wszedł dokładnie dopracowany w rocznej dyskusji społecznej projekt związkowy.

Bardziej umiarkowany ton zachowuje w swoim przemówieniu Tadeusz Szymczak z Sekcji Szkolnictwa Specjalnego. — Nieścisza byłaby totalna krytyka dokumentu — zdaje się sprowadzać na ziemię co bardziej rozpalone głowy. — Podjęcie uchwały o jednolitej formie protestu byłoby bardzo ryzykowne. Mogłoby spowodować niepełną realizację naszych postulatów. Trzeba działać rozważnie.

Ale musimy zaakcentować nasz sprzeciw — kontuje Tadeusz Durak z Olsztyna. Nawiązując do zgłaszanych już propozycji, wyraża pogląd, iż nauczyciele nie powinni uczestniczyć w żadnych oficjalnych uroczystościach z okazji ich Dnia, a otrzymane od dzieci i rodziców kwiaty złożyć w miejscach pamięci narodowej lub na grobach nauczycieli. Zgłasza też kilka innych propozycji wspierających akcję główną, jak wstrzymanie się od prowadzenia zajęć dodatkowych, niewypisywanie do dziennika tematów lekcji, a nawet ograniczenie funkcji szkoły na okres kilku dni do zapewnienia dzieciom tylko opieki. Jako pewne novum proponuje przeniesienie Święta Nauczyciela na dzień po ogłoszeniu Karty.

Po odczytaniu projektu chwały plenum, rozgorzała prawdziwa burza. Cóż podniesionym głosem oznajmia, że odda legitymację związkową, jeżeli stanowisko plenum zabrzmi tak niemrawym głosem, co inny przywołuje do rozsądku i ponownego przeanalizowania projektu punkt po punkcie: co przyjmujemy, co odrzucamy, jakie uzupełnienia wprowadzamy. — Przeciwko czemu chcemy protestować? — pyta Kazimierz Duszcak z Ciechanowa. — Chyba przeciwko treści projektu Karty skierowanego do Sejmu, gdyż nie odpowiada on duchowi naszych dotychczasowych narad, naszych ustaleń, którym poświęciliśmy setki godzin. Co to znaczy zbrojkotować Dzień Nauczyciela? Siebie mamy ukarać? Proponuję przygotować się do jednolitej akcji protestacyjnej, gdyby Karta miała być w tej wersji uchwalona.

Wymiane zdań zawierających przeróżne pomysły przerywa wreszcie wystąpienie wiceprezesa Jana Zaciury, który proponuje oddziennie potraktować dwie sprawy: podjąć uchwałę co do treści rządowego projektu i drugą w kwestii zarządzeń resortu antagonizujących środowisko nauczycielskie. — Nie jest prawdą — mówi — że wszyscy nauczyciele chcą protestować w formie strajku. Swoje przekonanie opieram na stałym kontakcie z terenem. Oczywiście, musimy wyrazić swój sprzeciw wobec nadmiernego ingerowania w treść Karty. Ale jednocześnie musimy dać czas komisji sejmowej na jej analizę. Zaufajmy naszemu parlamentowi, jak też koleżankom i kolegom, którzy będą nas tam reprezentować.

Słowa te trafiają do przekonania większości zebranych. Na zakończenie posiedzenia, już w godzinach wieczornych, plenum podejmuje uchwałę, która starożytną syntezę zbiorowej woli około 80 reprezentantów ogniw i instancji związkowych. Tak zaczyna się następny etap nauczycielskiego maratonu pod górę.

ZENOBA MILLER

UCHWAŁA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP-OŚWIATA W SPRAWIE PRAC NAD NOWELIZACJĄ KARTY PRAW I OBOWIĄZKÓW NAUCZYCIELA

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, po wysłuchaniu informacji o stanie prac nad nowelizacją Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, wyjaśnieniem Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz propozycji zgłoszonych w toku dyskusji oświadcza:

1) Zarząd Główny ZNP stwierdza, iż dotychczasowy tok prac legislacyjnych nad nowelizacją Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela nie odpowiada oczekiwanom środowiska nauczycielskiego, zgodnym z treścią uchwały XXXII Zjazdu Delegatów ZNP. Brak odpowiedzi i reakcji ze strony czynników rządowych na liczne wystąpienia przedstawicieli Związku, na uchwały instancji i ogniw związkowych, brak jednoznacznej i wyczerpującej informacji doprowadził w ostatnich tygodniach do wzrostu napięcia społecznego w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych oraz do podejmowania zdecydowanych akcji protestu przeciwko niespełnieniu służnych i aprobowanych uprzednio przez rząd PRL żądań Związku.

2) Zarząd Główny ZNP na swoim posiedzeniu wyraża zdecydowany protest przeciwko terminowi realizacji zawartym w rządowym projekcie Karty Nauczyciela.

Zgodnie z uchwałą XXXII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP oraz analogicznym zapisem w uchwale IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, Zarząd Główny ZNP domaga się opracowania programu poprawy warunków socjalno-bytowych pracowników oświaty i wychowania, z realizacją do 1983 roku.

3) Wobec lekceważącego stosunku władz administracyjnych do problemu szkoły i nauczycieli Zarząd Główny ZNP wyraża ogół swoich członków do: — zrezygnowania w bieżącym roku szkolnym z udziału w obchodach Dnia Nauczyciela, organizowanych przez administrację i władze oświatowe; — skierowania do Sejmu PRL w Dniu Nauczyciela listów protestacyjnych przeciwko zmianom rządowym zaproponowanym w projekcie Karty Nauczyciela.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego zobowiązuje kierownictwo Związku do przedłożenia stanowiska ZNP i przyczyn protestu najwyższemu władzom politycznym i państwowym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wyrażając zdecydowaną dezaprobatę stosowanemu systemowi konsultacji społecznych w sprawach najistotniejszych dla szkoły i zawodu nauczycielskiego. Zarząd Główny ZNP, w przypadku nieuwzględnienia stanowiska ZNP, zwoła w terminie do 20 października bieżącego roku posiedzenie plenarne ZNP, w celu podjęcia dalszych akcji protestacyjnych.

4) Zarząd Główny stwierdza, że projekt Karty Nauczyciela nie jest zgodny z uchwałami XXXII Zjazdu Delegatów ZNP i oczekiwaniami ogółu nauczycieli.

Wobec przekazania 8 października 1981 roku projektu Karty Nauczyciela do Sejmu PRL, Zarząd Główny ZNP wyraża przekonanie, iż po przekonsultowaniu Karty Nauczyciela między sejmową Komisją Oświaty i Wychowania a ZNP projekt ten zostanie wniesiony pod obrady Sejmu na planowanym w listopadzie posiedzeniu poświęconym problemom edukacji narodowej.

5) Zarząd Główny ZNP zobowiązuje związkową komisję, powołaną na dzisiejszym zebraniu plenarnym, do przedłożenia stanowiska ZNP w dalszych pracach nad tekstem Karty w Komisji Sejmowej, zgodnie z wypracowaną w wyniku szerokiej konsultacji społecznej związkową koncepcją nowelizacji Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego zobowiązuje Komisję Związkową do przedstawienia na najbliższym posiedzeniu plenarnym, przed pierwszym czytaniem projektu Karty Nauczyciela w Sejmie, wyników konsultacji z sejmową Komisją Oświaty i Wychowania.

6) Zarząd Główny ZNP wyraża podziękowanie członkom, ogniom i instancjom związkowym za zdecydowane poparcie działań Związku na rzecz zrealizowania uchwały XXXII Krajowego Zjazdu ZNP. Listy, rezolucje i akcje protestacyjne stanowią i stanowią dowód jednolitości i zwartości naszego Związku i w zdecydowanym stopniu przyczyniały się do zakończenia pierwszego etapu prac nad Kartą Nauczyciela. 9 października 1981 r.

UCHWAŁA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP-OŚWIATA W SPRAWIE ORGANIZACJI ROKU SZKOLNEGO 1981/82

Zarząd Główny ZNP na podstawie dyskusji, listów i rezolucji od ogniw i instancji związkowych dotyczących krytycznych zarządzeń wykonawczych, wytycznych i instrukcji oraz nieuregulowania wielu istotnych kwestii warunkujących normalne rozpoczęcie roku szkolnego i funkcjonowanie systemu oświaty i wychowania domaga się:

1. Zakończenia prac nad statusem prawnym pracowników szkół nie będących nauczycielami, tak aby można było wprowadzić go równocześnie z Kartą Nauczyciela.
2. Bezwzględного przypiszenia zaopatrzenia nauczycieli i szkół w niezbędne ilości programów, instrukcji programowych i przewodników metodycznych.
3. Bezwzględного ujednolicenia zasady obliczania i wynagradzania za godziny ponadnormatywne nauczycieli etatowych i nauczycieli zatrudnionych na podstawie umowy o pracę zgodnie ze związkową koncepcją nowelizacji Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.
4. Odstępowania od wypłaty dodatków za pracę w utrudnionych warunkach na podstawie tzw. średniej ważonej i zaprowadzenia jednoznacznego, prostego systemu obliczania tych dodatków.
5. Wydania w trybie natychmiastowym zarządzenia regulującego pensum dydaktyczne kadry kierowniczej szkół i placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz uregulowania sprawy dodatków funkcyjnych nauczycieli zatrudnionych w ogniwach administracji oświatowej.
6. Obniżenia wymiaru godzin dydaktyczno-wychowawczych nauczycielom bibliotekarzom zatrudnionym w bibliotekach szkolnych i pedagogicznym oraz wychowawcom internatów zgodnie z zawartymi porozumieniami.
7. Nauczycielom szkół specjalnych, domów dziecka, pogotowiu opiekuńczych, internatów oraz innych placówek opieki i wychowania pozaszkolnego obliczania należności za godziny ponadwymiarowe według stawek osobistego zaszerzgowania łącznie z dodatkami procentowymi za trudne warunki pracy.

Zarząd Główny ZNP żąda zrealizowania przez resort powyższej uchwały do dnia 15 listopada 1981 r.

9 października 1981 r.

W SZKOLE JAK W DOMU

CD ZE STR. 1

czania i wychowania. Pierwsza sprawa nie wymaga jakichś ekstra zabiegów, wystarczy chcieć być zyczliwym, co w zwykłym gronie przychodzi na ogół łatwo (ale wszyscy mamy świadomość, że tylko rośliną pielęgnowaną zachowuje naturalną świeżość). Natomiast wielu trudnych, a nawet bardzo trudnych zabiegów reanimacyjnych będzie wymagała humanizacja nauczania i wychowania. Jaką drogę wybrać, aby osiągnąć ów cel — jeszcze dokładnie nie wiemy. Będziemy jej wspólnie szukać. Między innymi zaplanowaliśmy zorganizowanie dwu problemowych sesji rady pedagogicznej, żeby się na roboczo zastanowić, co każdy z nas i wszyscy razem możemy w naszych warunkach uczynić, aby po kilku latach intensywnej „obróbki”, szkolne ławy opuszczała młodzież pełnowartościowa, duchowo nie okaleczona.

Zanim jednak ustaliliśmy to i owo i odpowiednią teorię podbudujemy, każdy z nauczycieli czyni swoją powinność, jak potrafi najlepiej. — To naprawdę dobry, pracowity zespół — mówi dyrektor Cempel.

Oto Helena Gąsiorowska, doświadczony pedagog (26 lat pracy) zastanawia się z klasą nad dokładnością, sumiennością w pracy. Nieabstrakcyjnie. Dzieci z klasy trzeciej abstrakcji nie rozumieją. Podaje konkretne przykłady dobrej i złej pracy. — Niemalą satysfakcję sprawiło mi wyznaczenie wobec klasy — zwierza się po lekcji ze swoich wychowawczych sekretów pani Helena — gdy pod koniec rozmowy z moimi uczniami wstał drugoroczniak i powiedział z przekonaniem: — Ja już wiem teraz, proszę pani, że słusznie zostałem ukarany „repetowaniem”.

Zofia Śmierzyńska rozwiązuje na gorąco podobne problemy podczas lekcji pisma technicznego. Gdzie jak gdzie, ale właśnie podczas tych zajęć, ręka ucznia musi się poddać wyjątkowej dyscyplinie. Pani Zofia z anielską cierpliwością wyjaśnia, pokazuje, jak ją ćwiczyć. Musi jednocześnie tak gospodarować czasem, aby starczyło go na zajrzenie do każdego zeszytu. Gdy tak patrzy na skupione twarze chłopców z klasy siódmej, nie mam wątpliwości, że słowa nauczycielki nie przechodzą mimo ich uszu.

Lidia Banasiak pomaga sobie gwizdkiem i uśmiechem. Dzieci są tak pochłonięte zadaniami wychowania fizycznego, że nawet nasz fotoreporter musi się dobrze gimnastykować, żeby uchronić aparat przed przypadkowym uszkodzeniem. Podczas ćwiczeń nieważna staje się nawet pokusa utrwalenia na zdjęciu własnej podobizny (co wcale nie znaczy, że w innych okolicznościach było to dzieciom obojętne).

Jak namalować siebie na ulicy za pomocą jednego koloru? — szepczą we własnej wyobraźni dzieci z klasy trzeciej. Wyniki są różne. Ale każde usiłuje wykonać swój malunek jak najlepiej. Pani zyczliwie się uśmiecha, doradza i pochwali za dobrą pracę.

Równie dużo inwencji muszą wykazać drugoklasiści. Robią kolorowego motyla (symetria osiowa) z... białego papieru. Nie-

stety, innego nie ma. Ale każdy uczeń radzi sobie jak może, malując go na różne sposoby.

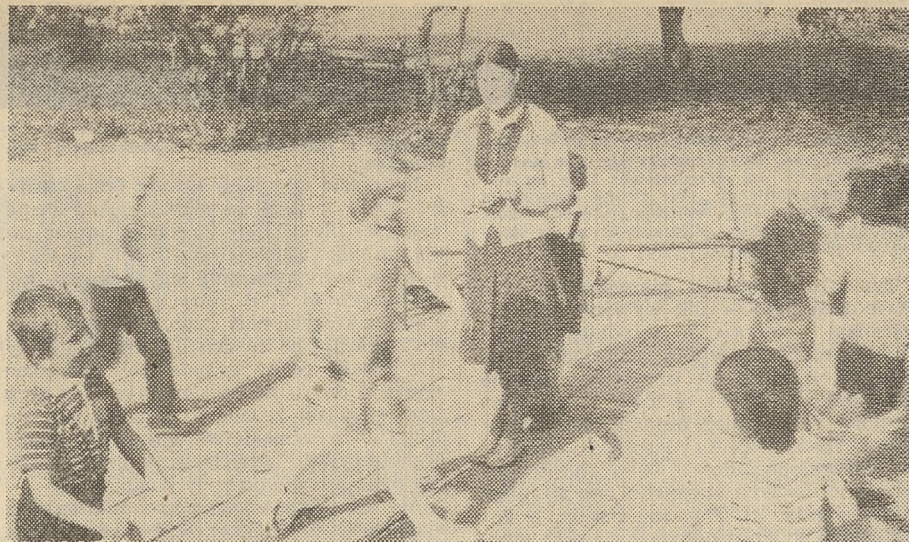
★

Obserwując pracę nauczycielek, ich nie wyreżyserowane zaangażowanie, jestem dobrej myśli: w tym zespole nie załamuje się bezradnie ręk i nie rezygnuje z pokonywania trudności. Myślę też, że idea samorządności pomoże mu zrealizować zadania, które obszernie nakreślił w rozmowie dyrektor Cempel. Jego zdaniem, elementem humanizacji kształcenia i wychowania jest nie tylko uwidacznianie w realizowanym programie wszystkich bez wyjątku przedmiotów pierwiastka ludzkiego, lecz także wdrażanie dzieci i młodzieży do systematycznej, dokładnej pracy oraz wyrażanie postaw, które nasi przodkowie zwali cnotami obywatelskimi.

Jeszcze w bieżącym roku planuje wspólnie z radą pedagogiczną wciągnąć do wspólpracy jak największe grono rodziców, którzy dzięki wykonywanym zawodom, ułatwią kontakt z różnymi instytucjami, zakładami pracy i w ten sposób pomogą urealnić szkolne nauczanie. Niemalą może też zdziałać sama młodzież. Problem tylko w mądrym partnerstwie. — A partnera trzeba szanować, słowem widzieć w nim człowieka — dodaje na zakończenie rozmowy. Podpisuje się pod tym twierdzeniem bez zastrzeżeń.

ZENOBIA MILLER

Fot. Czesław Górski



NAUCZYCIELE ZE STASZICA

Ta szkoła pozostawiła ślady nawet w literaturze. Kazimierz Kozłowski poświęcił jej „Różowe cienie”, wiele o niej pisał w swych opowieściach autobiograficznych Stanisław Zieliński („Kielbie we łbie”) i Kazimierz Debnicki („Życie jak życie”). W felietonach i szkicach rozsypanych po czasopiśmie znaleźć można portrety naszych nauczycieli.

Z podziwem i szacunkiem pisał o historii, Adamie Markowskim, jego późniejszy uczeń, Daniel Passent. Z żarliwym uwielbieniem o wychowawcach ze Staszica mówił w telewizji Bohdan Tomaszewski: o świetnym geografie, Henryku Wiczerzkim w drugim jak u Prusa tużurku retro, o wielkopomym Malaju, matematyku, od którego pan Bohdan dostał aż dwójkę z plusem, przy czym plus był „dla zachęty”.

I ten właśnie Malaj (Jan Piotrowicz) oraz germanista Stanisław Bazinski, „ochrzczony” nie wiadomo dlaczego Mignonem, znani byli nie tylko w Warszawie,

ale i w kraju. Bał żeby tylko w kraju... Podobno w czasie wojny na wieży Eiffa, i to gdzieś wysoko, wypisano kredą hasło wywoławcze Gimnazjum im. Staszica, słowo — zakłęcie: Mignon z umownym zarzyssem kapelusza profesora.

A ja właściwie nie wiem, jak miałby pisać o naszych dawnych warszawskich nauczycielach z zamierzonych lat trzydziestych. Ciągłe z nimi przebywanie, jak z motywem przewodnim życia. Nie chcę, żeby z tego powstała jeszcze jedna garść szkolnych anegdot, „humor gimnazjalny”, który zawsze mówi to samo...

Może zacząć od księdza prefekta, który do całej naszej uczniowskiej lewicy, mocno zresztą pyskatej, nie umiał i nie chciał się dostosować.

Nazywał się Jan Wasiak. Pochodził podobno ze Starego Miasta (plebs tam wtedy mieszkał). Spośród tych, jakich znałem, był to jedyny ksiądz, który mówił językiem Wiecha. No, może niezupełnie, ale z wyraźnym zabarwieniem. Mnie i bliskim mi kolegów nie lubił, wcale tego nie ukrywając. Niemniej i z nami jakoś tam współdziałał, choćby ucząc przez długie miesiące trudnej sztuki służenia do mszy. Było to zajęcie przemawiające do wyobraźni i

uczuć, a także kształce językowe. Tyle naraz uroczystej i patetycznej łaciny! Każdy zatem, i dobry katolik, i libertyn, starał się i zwinął jak mógł.

Gdyśmy wreszcie po pół roku prób stanęli o szóstej rano u stopni ołtarza w zatoczonym kościele na Koszykach, z dniemem oczekiwałem pierwszych słów, które ksiądz miał wypowiedzieć, tego: — Introibo ad altare Dei...

Usłyszałem jednak głośny szepet kapłana: — Synek, o jednym szmatce wzięłem za dużo. Odnieś to do zakrystii.

Słynne były w całej szkole gawędy naszego prefekta o wydarzeniach historycznych. Na pewno nie gorsze od późniejszych opowieści pana Teosia Pieczyka z cyklu „Helena w stroju niedбайm”. Ominął mnie, niestety, odcinek opowieści księdza o wiedeńskiej wiktoria króla Jana i jej finale ze zdobyciem namiotu sultana. Podobno było co słuchać.

Czuliśmy, się ważni i wyróżnieni, gdy prefekt grzmiał na nas za politykę: — Wiem, czego chcecie, wiem. Przedstawiciela obskurantyzmu na ulice byście wyprowadzili i odśpiewali za nim hymn

„Krew naszym długo lejom katy” ... Wiem, wiem...

Dusiłymi się ze śmiechu, bo wizja zrodzona w wyobraźni księdza była malownicza, a myślni mieli po te 15—16 lat. Nie, nie udało się wytłumaczyć zacnemu i uczniowemu prefektowi, że był popularny i oczekiwany na lekcjach ze swymi opowieściami, że nikt na niego nie dybał, żeśmy go lubili.

W tej szkole wiele musieliśmy czytać. Nie tylko po polsku, ale także w jednym z zachodnich języków. Już w klasie przedmaturalnej toczyliśmy z naszą germanistką, Aleksandrą Hergessel, długie dyskusje w języku Engelsa na temat walki klas i faszyzmu w Europie.

— „Meine Herren, es ist doch keine kommunistische Schule!” — protestowała nibyż to zgorzonna, a w gruncie rzeczy rada, że jej „panowie” tak już ładnie mówią po niemiecku. No i trzeba z nią było mówić w tym języku wszędzie: w klasie, na korytarzu, w tramwaju czy u niej w domu, gdy się przychodziło po książkę. Wiedzę humanistyczną i kulturę umysłową posiadała rozległą. Piłowała nas straszyć wie. Mówiła po polsku — i od tej pory tylko o po polsku — usłyszełm ją dopiero po zajęciu Warszawy przez Niemców. Wkrótce przystąpiła do pracy w tajnym nauczaniu.

Koleczy, lepiej niż ja obeznani z kulturą starożytnych Rzymian, zerhrywali się wiedzą łacinnika Alojzego czyli doktora Juliusza (nie Juliana) Krzyżanowskiego. W księdze pamiętkowej szkoły pisano o nim: „Należał do grona tych, którzy łacinę chcieli ożywić, uczynić znów językiem międzynarodowym. Rozmawiał po łacinie w klasie. Humanista typu renesansowego,

NA KOLBERGOWYM SZLAKU

ZBIGNIEW KORZENIOWSKI

Nie ukrywam, że moja, pozaoświatowa, druga pasja dziennikarska jest etnografia i folklor słowny. Niejedną dzień spędziłem na kolbergowych szlakach, poznając stare budownictwo wiejskie, ginące wiatraki i miny wodne, badając, fotografując, dokumentując, nagrywając opowieści, gawędy, przypowieści, wierzenia, obrzędy i zwyczaje.

Na tych etnograficznych szlakach niejednokrotnie spotykałem nauczycieli, którzy pasjonują się wieloma dziedzinami kultury ludowej. I, co chyba niezmiennie ważne, swoją pasję realizują wspólnie z młodzieżą szkolną, w sposób autentyczny wciągając ją do ratowania, często ostatnich już reliktów, kultury ludowej. W wielu przypadkach stają się oni animatorami, a nawet już reanimatorami, starych umiejętności, tradycji, zawodów, zwyczajów czy obrzędów.

W przypadku nauczycieli to zbieractwo stanowi element ich pracy dydaktycznej, a także, jak już wspominałem, animacji środowiska. Na swoich etnograficznych szlakach spotkałem wielu takich miłośników kultury ludowej.

★

Oto jedna z nich — kol. Teresa Szwedkiewicz z Opoczna (woj. piotrkowskie), nauczycielka wychowania plastycznego w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym. Jej kolekcja obejmuje około 5000 eksponatów. Główny temat zbieractwa i najbardziej pasjonujący zbiór — to około 1200 haftów opoczyńskich. Jak zapewnia mnie dr Jan Piotr Dekowski, współpracujący z Muzeum Regionalnym w Opocznie, tak bogatej i cennej kolekcji haftów opoczyńskich nie ma nawet jedno z zasobniejszych pod tym względem muzeów, Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi.

W zbiorach kol. Szwedkiewicz cenna jest też kolekcja próbek tkanin lnianych, wełnianych oraz wycinanek i pisanek wielkanocnych, a także zbiór dawnych zdjęć przedstawiających Opocznian.

— Sama wychowałam się na wsi w Januszewicach pod Opoczmem — mówi pani Teresa — gdzie rodzice moi uczyli przez wiele lat. Miałam więc okazję obserwowania i bliższego poznania interesujących zwyczajów i obrzędów oraz umiejętności kobiet, dziś mówimy artystek ludowych, które dawniej to wszystko robiły dla siebie, żeby było ładniej.

Moje zbieractwo zaczęło się w latach dziecięcych. Już jako mała dziewczynka zbierałam ścianki tkanin opoczyńskich i stare hafty. Z czasem haft stał się przedmiotem wymiany koleżeńskich.

Później, już jako nauczycielka, bliżej zainteresowałam się opoczyńską sztuką ludową. Rozszerzył się też teren mojego szperactwa i poszukiwań wytworów lu-

dowych, zwłaszcza na wsie Bielowice, Krośnice, Idzikowice, Ogonowice i Studzianę. Urzekł mnie zwłaszcza haft wykonany ściąganiem krzyżowym lub płaskim, z wielkim bogactwem motywów zarówno roślinnych jak i geometrycznych. W moim zbiorze niewielki procent pochodzi z czasów dzisiejszych. Większość wykonano w pierwszych latach czterdziestych naszego stulecia.

Jak je zdobywałam? Przeróżnie. Nieraz musiałam jeździć wiele kilometrów po jakas umówioną koszulę ślubną, haftowaną zgodnie ze starą tradycją. Pamiętam, że po koszulę z 1905 roku, jeździłam do Deby chyba z pięć razy. Ale zdobyłam ją, niejako w nagrodę za cierpliwość udało mi się kupić cudowny czepiec ślubny z początku naszego wieku. Raz kupiłam koszulę, która przeznaczona była już na smutną do mycia podłogi. Mimo zniszczenia jest to jeszcze śliczna koszula męska.

Kiedys to nawet w psiej budzie znalazłam ciekawe hafty, fragmenty już nie istniejącej koszuli. Mnie interesuje nie tylko cała koszula, chustka, czy ręcznik, ale nawet ich fragment z haftem. To także są wielkie skarby świadczące o kunszcie hafciarek opoczyńskich.

— A który z tych 5 tys. nazwijmy to eksponatów, jest dla Pani najcenniejszy? — Czepce ślubne (cudowne) i ręczniki ścienne. Wśród tych ostatnich cenne dla mnie są ręczniki wianne, które odgrywały dużą rolę w kształtowaniu plastycznego wnętrza izby opoczyńskiej. Kiedys każda dziewczyna w swoim wianie musiała mieć ich kilka. Konieczne przez siebie wyhaftowanych. To świadczyło o jej pracowitości, gospodarności i zdolnościach. Podobnie haftowane musiał być poduszki. W swoim zbiorze mam ich ponad 100, są śliczne, każda inna.

— Ciekawe były też układy kompozycyjne i sposób eksponowania ich w izbach, na łóżku. To jeszcze dziś się spotyka, nawet w nowoczesnych domach wiejskich. Układa się je jedna na drugiej, od największej do najmniejszej tzw. jaski, aż do sufitu...

— Albo pionowo, wzdłuż łóżka, grzeblami na zewnątrz izby. Często między podszkamlą układa się też jaski. Zawsze czołem haftu do izby. To świadczyło o pomyślności i wyobraźni artystycznej gospodyni. Taki system ścienia łóżek jeszcze się spotyka, mówią o tym moi uczniowie.

— Właśnie, w miejscowym liceum prowadzi Pani zajęcia z wychowania plastycznego.

— Tak i te moje domowe zbiory stanowią świetną pomoc dydaktyczną przy przerabianiu działu „kompozycja płaska i przestrzenna”. To właśnie na przykładzie sztuki ludowej, na bogatych haftach opoczy-

skich, wycinankach czy pajakach, można doskonale pokazać różne układy występujące w plastyce. Na przykład na lekcję o kompozycji płaskiej przynoszę hafty i mówimy o układach biegnących i stojących, a także o rytmach występujących w haftach opoczyńskich. A kiedy mam temat lekcji „Opoczyńska sztuka ludowa i jej wpływ na wzornictwo przemysłowe”, to już sama młodzież, wzorując się na motywach spotykanych w wyrobach swoich babek i matek, komponuje wzory tkanin i innych artykułów przemysłowych.

— To chyba są żywe lekcje, bo w klasie, praktycznie biorąc, ma Pani większość uczniów z podopoczyńskich wsi, gdzie sztuka ludowa żyje na co dzień.

— O tak, i na lekcjach dają liczne przykłady z własnych wsi, jak to wygląda u nich, w ich miejscowościach, w ich rodzinie.

— Czy te hafty tak pracowicie zbierane, interesują Panią także w kontekście obywatelskości wiejskiej? Bo na przykład tzw. chustka kawalerska musiała być kiedys bogato haftowana, a związana jest ze zwyczajem wielkanocnym.

— Takie chusteczki haftowały dziewczyny na podarunki wielkanocne, razem z pisanekmi.

— Pani Franciszka Dąbrowska, znana tu twórczyni ludowa z Bielowic, opowiadała mi, że dziewczyny wyszywały te chusteczki, przyodziewały kućkami (małymi fredekami) i paradowały z nimi w czasie odпустów, starannie je eksponując, żeby było widać te, jak mówią, chwościłki wokół chusteczki. A jak przyszedł ten miły, czy upatrzonny, to dostawał w podarunku.

— Tak, tych odmian obdarowywania taką chusteczką jest wiele.

— A może warto to opisać?

— Wiele panu, to jest myśl. Przecież młodzież nieraz mi o tym mówiła, właśnie na lekcjach. Bo mimo, że są to lekcje wychowania plastycznego, to i o obrzędach mówimy.

— Bardzo często, organizowałam wystawy swoich zbiorów, zarówno w szkole jak i w salach pałacyku kaziemierzowskiego, jeszcze przed zorganizowaniem w nim Muzeum Regionalnego. Były to zawsze wystawy tematyczne, że wymienię tytuły niektórych: „Chrońmy od zapomnienia nasz rodzinny folklor”, „Kultura ludowa dobrem narodu”, „Wystroje izby opoczyńskiej”, „Wiano i strój młoduchy”.

— Przeglądając Pani kronikę, dokumentację zbiorów, widziałem również zdjęcia z wystawy strojów miniaturowych. Czy stroiki były szyte przez Panią?

— Tak, ale do tej pracy udało mi się wciągnąć moją młodzież, zwłaszcza dziewczęta. Przypominały im się czasy szycia ubrań dla lalek.

— Czy młodzież interesuje się sztuką ludową?

— Oczywiście. Uczniowie cieszą się, że na lekcjach mogą mówić o tym, z czym spotykają się jeszcze w swoich domach rodzinnych. Wie pan przecież, że w podopoczyńskich wsiach, trochę dzięki Spółdzielni „Opoczyńska”, a ostatnio także dzięki Muzeum Regionalnemu i mgr. Janowi Łuczukowskiemu osobście, ta stara sztuka ludowa, zwłaszcza hafciarstwo, koronkarstwo, tkactwo i pisanekarstwo kultywowane jest do dziś.

— W Opoczyńskim można mówić o pewnej ciągłości wychowawczej związanej z folklorem i sztuką ludową. Zaczynając od przedszkoli, gdzie wystrój stanowią wyroby-dary najzdolniejszych artystek ludowych, gdzie istnieją nawet małe zespołki pieśni i tańca ludowego. Potem w szkole podstawowej jest podobnie. Pani kontynuuje to w liceum, na lekcjach wychowania plastycznego. A pracując już zawodowo, także mogą wyzywać się folklorystycznie w zespołach pieśni i tańca „Opoczyńska” i „Tramblanka”.

— Jeszcze urządził się niejedną wystawę, a kiedys ten cały mój zbiór, jeszcze bogatszy, bo nadal skupuję eksponaty (ostatnio również na jarmarkach), musi znaleźć się w naszym Muzeum Regionalnym.

— Czy Pani wie, że w woj. sieradzkim ma Pani bratnią duszę? W Zespole Szkół Rolniczych w Wojsławicach koło Zdunskiej Woli, polonistka, Bożena Antoszczyk, również wielką entuzjastką swego regionu, wspólnie z młodzieżą zajmuje się gromadzeniem przedmiotów kultury materialnej i duchowej. Wspólnym wysiłkiem młodzieży i rodziców powstała najpierw izba tradycji, potem izba regionalna, a następnie w piwnicach pałacu szkolnego urządzono chatę sieradzką oraz izby rzemiosł. Zbiory liczą już ponad 5 tysięcy eksponatów, z czego 2,5 tys. ma kartoteki wykonane zgodnie z wymogami naukowymi. To jednak wojsławickim miłośnikom tego regionu już nie wystarcza. Z własnych funduszy wykupił we wsi Rembieszki Stare chatę, przenieśli ją i wspólnie z rodzicami montują w parku szkolnym. To jest początek miniskansenu, całej zagrody, ponoc łącznie z wiatrakami.

— Ooo, to Pani Bożena jest znacznie bogatsza i przewyższała mnie swoją pasją...

— Każda z Was jest inna. Proponuję spotkanie, początkowo na łamach „Głosu”, a potem razem z młodzieżą wzajemne wizyty w Wojsławicach i Opocznie...

— Zgoda, to może być interesujące i dla nas, i dla młodzieży.

★

Jestem pewien, że wśród czytelników „Głosu Nauczycielskiego” jest wielu nauczycieli, których pasją jest etnografia, folklor, kultura i sztuka ludowa. Proponuję spotkania i wymienianie doświadczeń. Chętnie odwiedzę koleżanki i kolegów, by ich pasję zaprezentować na łamach „Głosu”. A kto wie, może kiedys zorganizujemy większe, autentyczne spotkanie nauczycieli interesujących się kulturą ludową?!

★

Ludny i hałaśliwy Staszcie pozostał już tylko idea wyobraźni, działającą dziwnie, bo wstecz. Stoi wprawdzie ten sam budynek naprzeciwko tej samej politechniki... W gmachu, który był kiedys nasz, mieści się bogate i zagospodarowane Centrum Kształcenia Ustawicznego. Wszystko poprzerabiane, widno! Na klatce schodowej marmuru jakieś powyłazyły, których w żaden sposób przypomnieć sobie nie mogę. Nawet dawny mrok w holu po nas nie pozostał. Za to łatwo tam teraz przeczytać napisy na dwóch tablicach, poświęconych poległym i pomordowanym w wojnach profesorom i wychowankom Szkoły Realnej, Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Staszica w Warszawie.

JERZY KORKOZOWICZ
Ostróda

zdać się kupieckiej. W czasie rewolucji październikowej był w Rosji działaczem kulturalnym. Wrócił do kraju z własnego wyboru. Prasa prawnicowa wymawiała mu często i żydowskie pochodzenie, i „boleszewicką przeszłość”. Z tej przeszłości została mu może tylko działalność w lewicowym Związku Nauczycielstwa Polskiego. Mieszkał nawet w domu związkowym przy ul. Smulikowskiego (dziś Spasowskiego).

Właśnie w gmachu ZNP w Warszawie w roku 1947 spotkałem Drzewieckiego jako przedstawiciela UNESCO. „Koreki” — krzyknął na całą salę i otworzył ramiona.

Wiele miejsca w uczniowskim życiu zajmowało poważnie traktowane przysposobienie wojskowe. Jeśli dobrze pamiętam, raz na miesiąc cały dzień spędzaliśmy na ćwiczeniach w koszarach 21 pułku piechoty Dzieci Warszawy lub na ostrych strzelaniach za Łaskiem Biełaskim. Odbywaliśmy też całonocne obozy letnie pod Lidzbarkiem Welskim. Zajęcia z nami prowadzili zawodowi oficerowie i podoficerowie. Wyszłażona i malownicza brać z I wojny światowej, z Legionów... Marsze, msztery, nocne alarmy na obozach, ciągle obcowanie z bronią i ciągle zaliczanie strzała — wszystko to odbywało się pod opieką dowódcy kompanii, kapitana Wierzchowskiego (jeśli dobrze pamiętam nazwisko) oraz dwóch sierżantów: Wojcika i Klossowskiego. Przyswoiliśmy sobie całkiem niezłe wojskowe abecadło, poznaliśmy także uroczy folklor wojska przedwojennego i jakieś ciekawą filozofię życia naszych sierżantów.

Zawsze opowiadały o tej trójce przeróżne historyki. Zapomnieć tego nie można, ale i opisać się nie da. Wyszłoby płytko



Fot. Cz. Górski

klasyk o duszy romantyka, entuzjasta schowany w mruklawą nieśmiałość”. Z naszą klasą Alojzy językiem Horacego nie rozmawiał. Z łagodną wyrozumiałością dawał do zrozumienia, że jak na jego oczekiwania jesteśmy jednak głupkami i trzeba się jakoś wspólnie przemęczyć. Był wysoki, szczupły, ciemnowłosy. Najczęściej zamysłony. Poza lekcją prosty i przystępny.

— Szkoda, że Alojzy nie jest kobietą — mówiliśmy — kwiaty by mu się codziennie przynosiło. Wakacje spędzał Alojzy w Oxfordzie. Czytał i pisał w wielu językach. Słynął jako znawca Szekspira, a po wojnie został profesorem anglistyki na Uniwersytecie Wrocławskim.

— Przedmiotem szczególnej miłości (aż takie słowo potrzebne!) był wychowawca klasowy, matematyk i fizyk, Stanisław Maciszewski (oczywiście, Macisz). Nasza humanistyczna szkoła znana była z nieprzeciętnych osiągnięć w dziedzinie przedmiotów ścisłych. Przyczyniał się do tego i nasz wychowawca. Wykładał może z nadmiernym ogniem i nieco zawile. Czynną to w oryginalnej swej pracowni, w której nie do niczego — ku naszej radości — nie pasowało, a wyrażając mówiąc wszystko było raczej zepsute. Ale przedmiot znał wymienienie, dawał nas przy tym klasówkami, urządzał wieczorami różne spotkania, repetytoria i co tam jeszcze. W końcu wyznaczył jakoś ten nasz poziom. Nie mój, oczywiście. Notoryczną dwójkę zawsze li-totowiliśmy mu poddając.

Lat liczył Macisz około 40. Był widny, miał szlachetną, poważną i skłonną do szybkiego rozjaśnienia twarz. Nad tą fizis królował nos zbliżony do Chopinowskiego, tylko trochę krzywy i większy. Głos miał

nieduży, zwłaszcza na wsie Bielowice, Krośnice, Idzikowice, Ogonowice i Studzianę. Urzekł mnie zwłaszcza haft wykonany ściąganiem krzyżowym lub płaskim, z wielkim bogactwem motywów zarówno roślinnych jak i geometrycznych. W moim zbiorze niewielki procent pochodzi z czasów dzisiejszych. Większość wykonano w pierwszych latach czterdziestych naszego stulecia.

Jako porucznik rezerwy artylerii zmobilizowany we wrześniu już nie wrócił. Zginął w bardzo okrutnych okolicznościach. I tylko czasem jeszcze słyszę jego serdeczny okrzyk: „Świńtuch! Jesteś, dziecko moje...”

Poloniście Bernardowi Drzewieckiemu zawdzięczaliśmy osobiste przywiązanie do romantyków, Prusa, Żeromskiego i Wyspiańskiego. Dalej program nie sięgał, ale sięgał nauczycieli! Żądał licznych lektur współczesnych, polskich i obcych: Dąbrowskiej, Zweiga, Celiniego... Bez ciekawego dziennika lektury, pewnego obycia w dyskusjach, bez celnych prac pisemnych nie można było marzyć o przyjaźni z tym stanowczym człowiekiem. Raz na okres wykładu. Wtedy w klasie był komplet. Z drżącymi i ubikacji wybiłszy najzgorzialszy przeciwnicy szkolnych rygorów. Drzewiecki mówił świetnie. Niestety, na co dzień musieliśmy mówić my, on zaś wesoło i kawiłwie tym wszystkim kierował, siedząc na pulpicie ławki i wymachując krótkimi rękami. Mały, pulchnutki, czarnowłosy, obdarzony głębokim barytonem... Mało był pobawiany dla „nie nadającego się”, ale tak myślę, że jego spojrzenie na literackie arcydzieła zachowało się wszyscy do dziś. Wszyscy? Jeśli jeszcze jesteśmy, oczywiście.

Drzewiecki — to nazwisko zmieniło. Kiedys zwał się Mandelbaum i pochodził z lubelskiej żydowskiej rodziny,

BEZ RETUSZU

Każdy rozsądny obywatel ceni wysoko zawód nauczycielski. Z pojęciem nauczyciela łączy się — niejako automatycznie — cały zestaw najbardziej dodatnich określeń i cech charakteru. Nauczyciele zostali ustanowieni na ołtarzu społecznego uznania. I wszystko byłoby w porządku, trudność sprawia raczej obsuwanie się tego autorytetu niż jego nadmiar. Potwierdza to zjawisko cała publicystyka prowadzona na łamach „Polityki”, „Życia Literackiego”, „Tygodnika Powszechnego”, „Tygodnika Kulturalnego”.

W moim przekonaniu zaczyna się jednak dzieć coś niedobrego gdy sami nauczyciele zaczynają być przekonani o swojej doskonałości (M. Rybacki, „Głos nauczycielski” nr 37). Gdy sami nauczyciele — i między sobą, i w swym najgłębszym przekonaniu — zaczynają naprawdę wierzyć, że są źle przez społeczeństwo opłacani doskonałością. Że są źle opłacani — to fakt, powinni być lepiej, że są doskonałymi... Właśnie! Tutaj zaczyna się niezmiernie ważny — moim zdaniem — problem.

Każdy zawód ma swoje niebezpieczeństwa i każdy niesie sobie właściwe zagrożenia i deformacje psychiczne. W każdym zawodzie pojawiają się wykrzywienia i aberracje ściśle wynikające z codziennej praktyki zawodowej. Ale rzadko w którym zawodzie grozi pracownikowi tyle niebezpieczeństw, co w zawodzie nauczycielskim. Może jeszcze tylko w zawodzie polityka.

Jedną z największych aberracji grozących nauczycielom jest — co tu owijać w bawełnę — infantylizm. Nie ten fizyczny, który wyłącznie notuje Wielka Encyklopedia, ale ów infantylizm psychiczny, niemal z reguły deformujący osobowość. Na różnych szczeblach kontaktu z młodzieżą może przybierać postać odmienną. U nauczycieli klas młodszych będzie to nieustanne rozdzielanie, jakby zdrobnienie swojej osobowości — zdrobnienie w dosłownym znaczeniu. Nauczyciel będzie zdrabniał imiona, rzeczowniki, będzie kwilił słowami i znaczeniami. U nauczycieli klas wyższych przejawia się odwrotnie: w postaci nadmiernej powagi, sztywności, namiętności wyjaśnienia wszystkiego od początku do końca, stawiania kropki nad „i”, nieustającego przekonania o własnym autorytecie i o niebezpieczeństwach na autorytet ten czyhających. Infantylizm grozący nauczycielom to także często ów kompleks „szklanego brzucha”, szklanego człowieka tak trafnie opisany w znanej powieści Lema. Nauczyciel boi się o swoje szklane ciało.

Cechą raczej ujemnie wyróżniającą nauczycieli jest zawsze obecny natrętny dydaktyzm. Rodzice też bywają nadmiernie dydaktyczni, ale ich namiętności dydaktyczne nie trwają na ogół długo, równoważone są zresztą inną działalnością zawodową czy publiczną. Natrętno dydaktyczne nauczycieli staje się, niestety, nader szybko częścią ich osobowości. Bardziej deformuje ono zresztą samego nauczyciela niż oddziałuje pozytywnie na wychowanków. Natrętny dydaktyzm zatruwający każdą bardziej spontaniczną, bardziej naturalną reakcję uczuciową, narzucający najmniej potrzebne rygory zachowania się, stwarzający sztuczne dystansy, wiecznie każący przeprowadzać zawiły pozornie rachunek życiowych przyczyn i skutków, nader skutecznie zabija indywidualność nauczyciela, tę, która — po prawdzie — ma zawsze najbardziej skuteczny wpływ na uczniów. Jeżeli bowiem zastanawiamy się nad wpływem wzorców, to nigdy w tym charakterze nie funkcjonuje osobowość szara, dydaktyczna, konformistyczna, ale osobowość bujna, kolorowa, nawet gorsza, ale wyróżniająca się z tła. Wypaczenie dydaktyczne upodabnia nauczycieli do siebie. Jest ono strasliwym niebezpieczeństwem grożącym psychice każdego pedagoga. Tym strasliwszym, że zmusza niejako do niego

nauczycielska opinia, opinia środowiskowa, zawsze bardzo niechętnie reagująca na wszelkie „niepedagogiczne” wysoki czy odezwanie się poszczególnych, z reguły młodych, nauczycieli. Sztampa pedagogicznej rutyny jest w środowisku nauczycielskim tak głęboko zakorzeniona, jest jakby signum specificum tego zawodu, że niezwykle trudno ją przezwyciężyć.

A niszczy przede wszystkim dlatego, że każde wychowanie — z chwilą, gdy podlegać mu mają masy młodych ludzi ujętych w tryby systemu szkolnictwa naprawdę powszechnego — jest jednak pewnym działaniem na rzecz reguł konformistycznych. Wychowanie zbiorowe i powszechne z natury swej ulega naciskom ocen konformistycznych. Każde wychowanie powszechne zmierza ku narzuceniu wychowankom pewnych reguł społecznego współżycia. Stara się w nich wyrobić nawyki takie, jak przechodzenie jezdni po pasach czy wsiadanie do autobusu drzwiami na to przeznaczonymi — jeżeli idzie o zachowanie elementarne — ale reguła ta dotyczy również pewnych bardziej skomplikowanych i dużo ważniejszych sytuacji społecznych.

Każde wychowanie do życia w społeczeństwie jest pewną sztuką kompromisu i konformizmu. Rzecz najważniejsza — to zachowanie proporcji między korzyściami a szkodliwościami takich postaw; do którego momentu konformizm jednostki jest społecznie pożyteczny, od którego staje się szkodliwy dla niej, a w konsekwencji dla społeczeństwa. Zbyt daleko posunięty konformizm społeczny działa rozkładająco i hamująco na rozwój i postęp społeczeństwa. Regulacja owych proporcji jest nieustannym problemem i procesem całego życia zarówno indywidualnego, jak i społecznego. Stanowi on również doniosły problem osobowości nauczyciela.

Wdrażając uczniów do pewnych podstawowych reguł społecznego konformizmu — nauczyciel z jednej strony narzuca im, zgodnie z programem, pewne szablony ocen intelektualnych, z drugiej — niezwykle łatwo ulega przeświadczeniu, iż zgoda uczniów na jego wymagania i sugestie, żądania i opinie jest wartością samą dla siebie. Jakże często nauczyciele najwyższej cenią uczniów pod każdym względem im potakujących, a zupełnie co innego mówiących w domu, wśród kolegów, poza klasą. Tego rodzaju postawa nauczycieli jest nie tylko rezultatem ich oportunizmu w stosunku do władz. W stopniu o wiele większym jest to rezultat owej deformacji psychicznej, którą niesie ze sobą sama funkcja wychowawcy i nauczyciela. Ta deformacja ma zresztą swój oczywisty i ujemny skutek pedagogiczny, nawet społeczny: uczy wychowanków moralnej, a co gorsza — intelektualnej dwulicowości: co innego panu nauczycielowi, co innego rodzicom, co innego sobie.

Spółeczeństwo ustawiło nauczycieli na wysokim piedestale. Jak często bywa z bożkami, powinni się oni zachowywać tak, jak tego pragną kapłani. Kapłani rozmaitego szczebla i rozmaitej proveniencji mają wobec nauczyciela rozmaite wymagania. Nauczyciele wiedzą dobrze, iż za swój ołtarz muszą niekiedy ciężko płacić; obciąża ich haracz osobistego zachowywania się, i haracz nadmiernej pracy społecznej, i haracz spraw materialnych. Ale są na świeczniku, są kimś, kogo społeczeństwo ceni. Dymy kadzidlane płynące z ołtarzy szybko przewracają w głowie. Jakże bardzo łatwo dochodzi do wręcz karykaturalnego przekonania o własnej roli społecznej. Trzeba wprost powiedzieć: pomagają w tym dziele niezwykle wytrwale różnej maści publicyści.

Nauczyciel bardzo prędko dochodzi także na ogół do wniosku, że jego obowiązkiem jest bezbłędność i wszechwiedza. Niejeden

uczony, pomyliwszy się na lekcji, woli brnąć w dalsze błędne rozumowanie niż z uśmiechem oświadczyć, że się przejęczył, że wreszcie nie wie dokładnie, i to, co mówi, należy dla pewności sprawdzić. Nauczyciele mają jakiś potworny lęk przed błędem, mam wrażenie, że winę ponosi tutaj system ich kształcenia. Trochę o bezbłędności przysparza wielu kłopotów. Jest szkodliwa pedagogicznie, gdyż wszechwiedzący nauczyciel będzie tej wszechwiedzy wymagał od swojego ucznia. Gdy tymczasem nauczyciel nie lekający się błędów, umiejący się do nich przyznać, razem z uczniami poszukującym prawdy nie we własnej pamięci, ale w innych źródłach, siłą wzorca będzie i uczniów swoich uczył tej metody postępowania: myślenia bez obawy o popełnianie błędów, umiejętności przyznawania się do błędów.

Warto o jeszcze jednym zjawisku wspomnieć. O nudzie. Nuda grozi różnym zawodom. Panuje opinia, iż właśnie zawód nauczycielski jest niezwykle ciekawy, gdyż na każdej lekcji nauczyciel staje wobec nowych układów: personalnych, programowych, psychicznych. Lękam się, iż w tego rodzaju opinii jest wiele przesady. Uczniowie są do siebie bardziej podobni, niż to się wydaje, a programy niby ciągle zmieniające się w gruncie rzeczy stale operują tym samym zestawem materiału nauczania. Do tego występuje specyficzne zjawisko wielu klas równoległych, w rezultacie równocześnie co roku w paru klasach w ten sam sposób „przerabia” się „Pana Tadeusza”. Te nudę rozproszyliby uczniowie, gdyby chcieli od czasu do czasu, negując jakiegokolwiek walory epopei narodowej, zmusić pana nauczyciela do intelektualnego pojedynku. Ale nie sądzę, by wielu chciało dla Mickiewicza i zdrowia psychicznego nauczyciela ryzykować niedostateczny stopień z polskiego (konformizmu już myślimy ich nauczyli!). W rezultacie nauczyciel już po paru latach przestaje odczuwać potrzebę jakiegokolwiek gimnastyki intelektualnej będącej rezultatem podejmowania stale nowych problemów. To powoduje dość specyficzny rodzaj intelektualnego zastoju, który właściwie obezwładnia nauczyciela. Lękam się, iż owa cierpliwość, którą jako cnotę pozytywną wymieniają starsi nauczyciele, jest rezultatem tego właśnie nudnego zdrewnienia intelektualnego.

A więc choroby, skrzywienia zawodowe naszego zawodu. Groźne, zagrażające nam samym i naszym wychowankom. Gdzież jest więc bhp? Nie to od oświetlenia sal, od czystego powietrza w klasach, nie od gruźlicy czy złamanej ręki na korytarzu przy rozdzielaniu szamoczących się sztabów. Ale to bhp od najgroźniejszych skrzywień zawodowych.

Nie ma! A przynajmniej ja go nie dostrzegam. Nie dostrzegam go poza samymi nauczycielami w żadnej formie instytucjonalnej. Jest to bowiem zawód, który, jak każdy, musi być uprawiany przez długie lata w ciągu całego naszego życia. Nie można jeszcze przenosić nauczycieli po paru latach pracy do zupełnie innego zawodu. A to byłby jakiś ratunek. I z tego właśnie nauczyciele powinni sobie zdawać dobrze sprawę.

JÓZEF KILIANEK
Ostrowiec Świętokrzyski

PLENUM ZG ZNP — NAUKA

zdecydowana aprobatą dla aktywności, operatywności, odwagi i elastyczności działania kierownictwa. Pozytywna jest też ocena dla kierunków polityki Prezydium, aczkolwiek z pewnymi dość istotnymi wątpliwościami, czy nie jest to zbyt wąski i jednostronny kierunek, a także czy w jego forsowaniu nie nastąpił przechyl.

Gdzie kończy się konieczna w polityce elastyczność i odporność na niepowodzenia, a zaczyna proces, który można by określić traceniem godności i samodzielności? Oto pytanie, na które usiłowano sobie odpowiedzieć. Charakterystyczne było przy tym, iż różnie te sprawy oceniano. Przedstawiciele tych środowisk, gdzie stosunki międzyzwiązkowe z „Solidarnością” układają się z trudem, gdzie trwa atmosfera wzajemnej nieufności i niechęci — w ekspansywnym działaniu kierownictwa dostrzegają wyraźną pomoc dla swej pracy. Natomiast tam, gdzie procesy przebiegały i przebiegają łagodnie, oczekuje się od kierownictwa większego zrównoważenia i wielokierunkowego nawiązywania kontaktów.

Z generalną krytyką spotkała się natomiast ta dziedzina działania, na którą składa się codzienna, systematyczna praca związkowa. Postulowano usprawnienie kontaktów z terenem, poprawę przebiegu informacji, skuteczniejsze rozwiązywanie szarych problemów dnia codziennego.

Przed wszystkim najmocniejszym głosem domagano się uregulowania stosunków z bratnim Związkiem. Niemożność czy niechęć znalezienia wspólnego języka z drugim członem federacji wydaje się tym więcej szokująca, że nie dostrzega się wysiłków w tym kierunku, a jeśli nawet są podejmowane, to w stopniu nieproporcjonalnie mniejszym niż ma to miejsce w stosunkach z „Solidarnością”.

Mniej efekciarstwa, więcej pracy od podstaw, mniej polityki, więcej działalności wewnątrzwiązkowej — oto leitmotiv całej dyskusji.

A że postulaty te i uwagi krytyczne nie są pozbawione podstaw, świadczy chociażby przebieg plenum, w czasie którego problemy zewnętrznej polityki ZNP-Nauka przesłoniły całkowicie pozostałe, istotne przecież dla organizacji sprawy, jak debata nad preliminarem budżetowym, ocena działalności biura turystycznego, przeanalizowanie wniosków o nagrody i odznaczenia oraz inne kwestie bieżące.

Wszystkie te kwestie zostały ostatecznie załatwione, ale w pośpiechu i przy ogromnym już zmęczeniu uczestników dyskusji, co nie mogło odbić się korzystnie na sposobie ich przeanalizowania. Szkoda.

KRYSTYNA ROGALSKA



SONDA

JAN PILICHOWSKI

zastępca dyrektora
Szkoły Podstawowej w Ruszowie

SOBOTY DLA SPORTU

Jako absolwent wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego obejmowałem pracę w szkolnictwie również z myślą o propagandzie sportu, a nie jedynie o obowiązkach nauczyciela wf. Szkoła ruszowska umożliwia mi spełnienie tych dawnych zamysłów, uchodzi bowiem za jedną z najbardziej usportowionych w okolicy. Co prawda, mam tu 18 godzin (zamiast 12 przewidzianych umową), ale owe „nadliczówki” pozwalają mi właściwie koordynować ogólnoszkolne zajęcia wf.

W roli gminnego sekretarza SZS w Węglińcu dostrzegłem w wolnych sobotach szkół kolejną szansę rozwoju działalności sportowej. Dlatego we wrześniu bieżącego roku dwie soboty przeznaczyliśmy: pierwszą — na czwórbój lekkoatletyczny (z udziałem czterech sąsiedzkich szkół), zaś drugą — na zawody rejonowe. Terminy 2 i 3 października bieżącego roku zarezerwowaliśmy na wieloboje w rejonie, zaś dni wolne w następnym tygodniu — na sztafetowe biegi przełajowe o puchar TV i „Przeglądu Sportowego”. Pogoda szczęśliwie dotychczas nam sprzyjała.

Sądzę, iż także późną jesienią i zimą przysięgam się młodzieży podobna — sobotnia — organizacja imprez sportowych. Jeśli już jednak mam przychodzić do szkół w ten „wolny” dzień, chciałbym zgromadzić na boisku nie tylko — jak dotychczas — głównie zainteresowanych sportem chłopców, lecz także więcej dziewcząt, nie tylko te spośród nich, które zajmują się, z ramienia SZS, sędziowaniem i sekretarzowaniem na zawodach. Trzeba wcześniej ustalić (mam propozycję taką

pod adresem rad pedagogicznych w naszym rejonie), jakie zajęcia w wolne soboty należałoby prowadzić poza treningiem lekkoatletycznym. Młodzież jest uczulona na wyniki sportowej konkurencji, stale słyszę uwagi: „Oni wygrali, bo są starsi”. W tych warunkach sportowe soboty muszą być przeznaczone rzeczywiście „dla każdego”, a wówczas nie wystarczy jeden nauczyciel. Czy nie mogą pomóc też działacze LZS? (T)

ANTONI CEMPEL
Szkoła Podstawowa nr 229 w Warszawie

O DALTONIZMIE

Tylko daltonista nie dostrzega wielobarwności dokonujących się w Polsce przemian. Widzimy je i czujemy, bo daltonizm, na szczęście, nie wpisał się w rejestr zawodowych chorób nauczycielskiego stanu. Ale podwórko własnej szkoły, wsi, gminy czy miasta nam nie wystarcza. Chcemy, mamy prawo i obowiązek znać

prawdę, całą prawdę, aby uczciwie i rzetelnie wypełniać swoje (wspólne, społeczne) zadania wobec młodzieży.

Słusznie powiedział jeden z uczestników dyskusji, jaką zamieścił 218 numer „Życia Warszawy”, opatrzonej znamienym tytułem: „Nie bać się prawdy”. Cytuje: „Najcenniejszą bronią w propagandzie jest prawda. Nie bójmy się jej. Sprawa jest prosta: albo mamy rację i potrafimy to wykazać rzetelną argumentacją, albo — nie bawmy się w tę grę”. Dodam: niebezpieczną grę.

Znajomość faktów jest narzędziem naszej pracy z uczniami, jest niezbędnym warunkiem wiarygodności naszych słów. Obecny czas wyznaczył nam jako wychowawcom nie rolę kłownów w cyrku, lecz rolę animatorów w teatrze faktów. Jeżeli jej z całym poczuciem odpowiedzialności nie podejmujemy, to nasze sekwencje pozostaną nadal sekwencjami białymi, wygłaszanymi, niestety, do pustej widowni. A co z młodzieżą? No cóż, będzie nadal szukać taniej rozrywki w dyskotekach lub pójdzie do melin „ćpać”. (M)

NIE TYLKO OD ŚWIĘTA

Współpraca wojska z ZNP posiada wieloletnią i zarazem bogatą tradycję. Narodzin tej przyjaźni należy upatrywać w latach, w których nauczyciel był żołnierzem, a żołnierz nauczycielem. Będąc uzbrojeni w karabin i książkę — wspólnie torowali drogę do nowej Polski. Z biegiem lat stawała się ona bogatsza o nowe formy oraz treści i zataczała coraz szersze kręgi.

Współpracę wojska ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego cechuje dążenie do kształtowania ideowych postaw młodzieży, rozwijania takich cech jak: prawda, silna wola, samodyscyplinowanie, odpowiedzialność, odporność na trudy, czyli te walory, które wpływają na kształtowanie dobrego obywatela.

Jakkolwiek współpraca między wojskiem a ZNP istnieje od dość dawna, to jednak podpisane porozumienie o współpracy z 1964 r. nadało jej bardziej zorganizowanego charakteru, uściśliło cele działania, uporządkowało dotychczas rozproszone inicjatywy kierując je na właściwy tor poprzez 2-letnie programy współdziałania.

Zacieśnianiu więzi wojska z nauczycielstwem sprzyja zbieżność obchodów Dnia Wojska Polskiego i Dnia Nauczyciela. Imprezy organizowane przez wojsko, władze szkolne i związkowe, przeplatają i uzupełniają się wzajemnie, wpływając na pogłębienie integracji politycznej i kulturalnej obu środowisk.

Dzień Wojska Polskiego i Dzień Nauczyciela wywołują refleksję o dotychczasowych wspólnych dokonaniach w zakresie wychowania patriotyczno-obronnego.

Duże korzyści przynoszą nauczycielom i kadry zawodowej wojska organizowane wspólnie konferencje, seminaria, szkolenia i narady poświęcone problematyce wychowania obronnego. Na przykład XXX Rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem stała się okazją do przeprowadzenia przez Zarządy Polityczne Okręgów Wojskowych i Rodzajów Sił Zbrojnych, przy współudziale z terenowymi Oddziałami ZNP i Filiami Ośrodków Usług Pedagogicznych i Socjalnych seminariów dla kadry nauczycielskiej i wojskowej nt. „Wkład narodu polskiego i jego ludowych sił zbrojnych w dzieło zwycięstwa nad faszyzmem” oraz „Znaczenie Układu Warszawskiego dla zapewnienia bezpieczeństwa krajów socjalistycznych i pokoju w świecie”. W okresie tym, w różnych formach szkoleniowych, ugruntowujących wiedzę o współczesnym wojsku polskim i problemach obronności kraju, uczestniczyło ponad 80 tys. nauczycieli.

Ważną formę bezpośredniego kontaktu nauczycieli z problematyką życia wojskowego stanowią imprezy centralne i okręgowe o charakterze poznawczym, ideowo-wychowawczym i patriotyczno-obronnym. Wśród nich największym powodzeniem

cieszą się rejsy morskie, zloty ogólnokrajowe oraz zloty w wyższych szkołach oficerskich i jednostkach wojskowych. Pomimo turystycznego charakteru tych imprez, uwzględnia się zwiedzanie sal tradycji, gabinetów naukowych i ośrodków kulturalnych, pokazy sprzętu i ćwiczeń.

Uczestnictwo nauczycieli i wychowanków w zlotach zorganizowanych centralnie przez ZG ZNP i GZP WP, traktowane jest jako forma wyróżnienia dla pedagogów, przede wszystkim ze środowisk wiejskich i małych miasteczek, za ich aktywny i bezpośredni udział w wychowaniu patriotyczno-obronnym młodzieży, w organizowaniu i propagowaniu sal (względnie kajaków) poświęconych tradycjom oręża polskiego.

Trwała i cenna pozycja w szerokim frontie bezpośredniego oddziaływania ideowo-patriotycznego wojska na wychowanków szkolnych stanowią, obok wspomnianych przedsięwzięć, rejsy morskie, organizowane tradycyjnie w każdym roku przez Marynarkę Wojenną. Wzorowa organizacja tych imprez, duża zawartość poznawcza i emocjonalna ich programów oraz wysoka kultura osobista załóg szkolnych, pozostawiają trwałe ślady w umysłach i uczuciach nauczycieli. Stają się oni wtedy dobrymi propagatorami tradycji LWP, a zwłaszcza Marynarki Wojennej i jej osiągnięć szkolniowo-wychowawczych oraz dorobku naszej gospodarki morskiej. Świadczą o tym wyniki badań przeprowadzonych wśród uczestników rejsu. Jeden z uczestników tegorocznego rejsu wspomina: „Jestem zachwycony tym wszystkim, co widzę dookoła. Mam ogromny podziw i uznanie dla trudnej służby w Marynarce Wojennej. Wszędzie ład i porządek, serdeczność i wysoka kultura załogi „Gryfa”. Wszystko to pozostanie mi na długo w pamięci, bowiem te zjawiska chciałbym widzieć nie tylko w wojsku”. Ogółem do 1981 roku zorganizowano 17 rejsów wzdłuż naszego wybrzeża, w tym 2 rejsy do Leningradu.

Ważnym ogniwem organizowania i rozszerzania wzajemnej współpracy są redakcje „Głosu Nauczycielskiego”, „Żołnierza Wolności” i „Żołnierza Polskiego”. Z inicjatywy redakcji wymienionych pism pod patronatem Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego i Głównego Zarządu Politycznego WP oraz Ministerstwa Oświaty i Wychowania, przeprowadzono szereg konkursów wśród kadry wojskowej. Celem tych konkursów jest zebranie i upowszechnianie doświadczeń współpracy, jak również inspirowanie tych środowisk do wzbogacania zasobu form i metod oddziaływania ideowo-patriotycznego na młodzież.

Warto przy tym dodać, iż pomoc wojska w dziedzinie wychowania patriotyczno-ob-

ronnego młodzieży ma już długoletnią i bogatą tradycję. Naczelnym zadaniem obu stron w tym względzie jest dążenie do pogłębiania rozwoju współdziałania dolnych ogniw wojska, ZNP i władz szkolnych, tj. tych, które mają rzeczywisty kontakt z młodzieżą.

Wiele uwagi poświęca się dalszemu rozszerzaniu stałego patronatu jednostek wojskowych nad szkołami. Ta opieka patronacka — 4033 szkoły przynosi największe efekty wychowawcze ze względu na stałą pomoc ze strony wojska dla rad pedagogicznych w rozwiązywaniu problemów dydaktycznych i wychowawczych szkoły. Ponad 6500 oficerów pełni rozliczne funkcje w komitetach rodzicielskich.

Wspólnym wysiłkiem nauczycieli i jednostek wojskowych zostało wykonanych 520 sal tradycji. Żołnierze w tym względzie służyli pomocą w zakresie koncepcji urządzania sal, jednostki wojskowe zaś pomagają w wyposażaniu tych sal. Niektóre szkoły własnymi siłami, co jest bardzo cenne, wzbogacają materiał dokumentalny kajaków tradycji poprzez zbieranie pamiątek o tradycjach regionu.

Szczególnie serdeczne efekty w dziedzinie wychowania patriotyczno-obronnego młodzieży dają organizowane w szkołach spotkania z weteranami II wojny światowej i ruchu robotniczego, uczestnikami walk z bandami, byłymi partyzantami, kadrą zawodową wojska. Spotkania te łączą się z wygłaszaniami pogadek o genezie, tradycjach i aktualnych zadaniach wojska.

Dużym powodzeniem wśród nauczycieli i młodzieży cieszą się „Dni otwartych koszar”, organizowane z okazji przypadających rocznic świąt państwowych, wojskowych i szkolnych. Są one okazją do zapoznania nauczycieli i młodzieży z techniką i siłą obronną LWP, metodami pracy dydaktyczno-wychowawczej prowadzonej z żołnierzami. Zasadniczym elementem „Dni otwartych koszar” są pokazy sprzętu wojskowego oraz zwiedzanie sal tradycji.

Przy okazji wspólnych oddziaływań wychowawczych zaczęły się nawiązywać więzi zrozumienia i kontakty towarzyskie, co doprowadziło do stałej łączności i wzajemnego świadczenia usług przez wojskowe placówki kulturalne i kluby nauczycielskie, wymiany zespołów artystycznych, organizowania wycieczek, festynów sportowych, zabaw i wycieczek rozrywkowych. Kontakty te wytwarzają trwałe i serdeczne więzi między rodzinami nauczycielskimi i wojskowymi. Poszerzają one płaszczyznę wymiany poglądów na tematy wychowawcze.

Integracja środowiska wojskowego i nauczycielskiego dobrze służy zapewnieniu ciągłości systemu kształcenia i wychowania młodzieży oraz przynosi obopólną korzyść wymianę doświadczeń. Niekiedy prowadzić może do korzystnych reperkusji w życiu osobistym, czego mamy liczne przykłady między innymi często zawieraniem związków małżeńskich oficerów WP z nauczycielkami. Ma to miejsce zwłaszcza w oddalonych garnizonach, gdzie więzi między szkołami i jednostkami wojskowymi są szczególnie bliskie.

PYTAJ-ODPOWIEMY

UPRAWNIENIA NAUCZYCIELI STUDIujących ZAOCZNIE

Czy prawda jest, że nauczycielom kończącym studia przysługują nagrody? Jakie uprawnienia urlopowe przysługują nauczycielom studiującym zaocznie? Czy w związku z nowymi przepisami o delegacjach zmienione zostały stawki za zakwaterowanie i wyżywienia dla nauczycieli studiujących zaocznie?

ODPOWIADAMY

Ostatnio ukazały się dwa pisma okólnie ministra oświaty i wychowania dotyczące uprawnień nauczycieli studiujących zaocznie.

Pismo okólnie z 13 sierpnia 1981 r. (EO-Z2-136/G/81) zawiera nowe regulacje uprawnień w zakresie nagród z tytułu ukończenia studiów oraz uprawnień urlopowych.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania, rozalizując wniosek 24 porozumienia z ZNP z 17 listopada 1980 r. ustaliło, że nauczycielom, którzy terminowo ukończą studia, uzyskując średnią ocen co najmniej 4, należy przyznać — w trybie określonym za rozrządzeniem ministra oświaty i wychowania z 24 lipca 1974 r. w sprawie szczególnych zasad przyznawania nagród nauczycielom (Dz. Urz. MOiW nr 8, poz. 64 z 1975 r. nr 3 poz. 23 oraz z 1976 r. nr 2 poz. 14) — nagrodę pieniężną w wysokości jednomiesięcznego uposażenia zasadniczego.

Przywrócone zostały uprawnienia do urlopów szkolniowych określonych w piśmie okólnym nr 4/73 ministra oświaty i wychowania z 12 listopada 1973 r. oraz w piśmie okólnym ministra oświaty i wychowania z 18 stycznia 1977 r. (DK1-1522-2061/76), które to uprawnienia zostały późniejszymi pismami okólnymi ograniczone. Oznacza to, że od 1 września 1981 r. nauczyciel studiujący zaocznie w szkołach wyższych może otrzymać na każdym roku studiów urlop szkolniowy w wymiarze 21 dni w ciągu roku oraz dodatkowo 21 dni na ostatnim roku studiów dla opracowania pracy dyplomowej lub magisterskiej oraz przygotowania się i przystąpienia do egzaminu dyplomowego lub magisterskiego. Powyższe uprawnienie odnosi się również do nauczycieli studiujących w zaocznych studiach wychowania przedszkolnego.

Kuratorzy oświaty i wychowania mają ponadto prawo do udzielania dodatkowego urlopu płatnego nauczycielom kończącym studia wyższe w sytuacjach szczególnych i wyjątkowych w rozmiarach 1—3 miesięcy.

Drugie pismo okólnie ministra oświaty i wychowania z 15 czerwca 1981 r. (EO-F1-3111-1/12/81) ustala nowe stawki żywieniowe dla nauczycieli studiujących zaocznie. Wynoszą one od 1 lipca 1981 r. — 49 zł (śniadanie 12 zł, obiad 25 zł i kolacja 12 zł). Koszt z tytułu zakwaterowania wynosił od 1 października 1976 r. (Pismo okólnie ministra oświaty i wychowania z dnia 7 lipca 1976 r. EO-F1-311-5/4/76) — 15 zł za jedną noc.

Oznacza to, że nauczyciel studiujący zaocznie nie korzystający z bezpłatnego wyżywienia i zakwaterowania organizowanego przez uczelnię otrzymuje zwrot z tytułu kosztów zakwaterowania i wyżywienia od 1 lipca 1981 r. łącznie 64 zł za jedną dobę.

Nie uległy zmianie przepisy dotyczące zniżek godzin dydaktycznych, koszty natomiast podróży rozlicza się w oparciu o obowiązujące przepisy dotyczące delegacji służbowych.

JAN DESPERAK

OGŁOSZENIA DROBNE

Standary, proporce, szarfy wykonuje pracownia hafciarska, Leokadia Mierzejewska, 02-032 Warszawa, ul. Filitowa 83 m. 49 (wejście od placu Narutowicza), telefon 22-24-32.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

Redaguje zespół: Danuta Bukalowa (kierownik działu związkowego), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Teresa Konarska (kierownik działu listów i interwencji), Zenobia Miller (kierownik działu szkolnego), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Krystyna Rogalska (kierownik działu nauki), Marianna Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak, Janusz Trzcińska, Henryk Witalewski (kierownik działu kultury i wychowania), Jan Rocki, (redaktor graficzny), Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta — Irena Kościelniak, Zdżisława Jedlińska. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-50.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, tel. 26-34-20.

Zam. 229. L-124.

KONKURS HISTORYCZNY ZNP ROZSTRZYGNIĘTY

Konkurs Historyczny ZNP, ogłoszony w 11 numerze „Głosu” z dnia 15 marca 1981 roku został rozstrzygnięty. Powołany przez władze Związku sąd konkursowy w składzie: prof. dr Ryszard Wroczyński — przewodniczący, Weronika Budziło — sekretarz sądu oraz członkowie: prof. dr hab. Józef Miąso, doc. dr. hab. Marian Walczak, red. Kazimierz Wojciechowski, red. Stanisław Brzozowski na posiedzeniu 23 września br. dokonał podsumowania konkursu oraz podjął decyzję w sprawie przyznania nagród i wyróżnień autorom najlepszych prac.

Obecna edycja konkursu była już dziesiąta, a więc jubileuszową. W tym roku, na konkurs nadesłano 44 prace, z czego 9 dotyczyło problematyki ruchu związkowego, 8 — zawodu nauczycielskiego — 12 — udziału nauczycieli w walce z okupantem hitlerowskim, a 15 — historii oświaty.

W wyniku wnikliwej oceny sąd konkursowy postanowił:

I NAGRODĘ nie przyznać;

II NAGRODĘ w wysokości po 8000 zł przyznać 2 autorom: JACKOWI CHROBACZYŃSKIEMU z Krakowa za pracę pt. „Jawne i tajne szkolnictwo polskie na Podkarpaciu w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945”; FELICJI ANDRZEJEWSKIEJ z Konina za pracę pt. „Dzieje szkolnictwa w powiatach Wielkopolski wschodniej w latach 1918—1939”;

III NAGRODĘ w wysokości po 5000 zł przyznać 2 autorom: CZESŁAWOWI STERKOWICZOWI z Tarnowa za pracę pt. „Szkolnictwo jawne i tajne w Tarnowskim w latach 1939—

1945”; MARIOLI CZERNIK za pracę pt. „Działalność dokształcająca Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego 1896—1924”.

Wyróżnienia po 3000 zł przyznano autorom: MALGORZATIE POLANSKIEJ za pracę pt. „Związek Nauczycielstwa Polskiego w powiecie zlotoryjskim w latach 1945—1975”; PIOTROWI RUDNICKIEMU za pracę pt. „Z problematyki zawodu nauczycielskiego”; ZYGUNTOWI RHODE za pracę pt. „Działalność oddziału partyzanckiego TOW. „Gry Pomorski” w Kołczoku — pod dowództwem miejscowego nauczyciela, prof. Alfreda Leopera”; TADEUSZOWI TREMBINSKIEMU za pracę pt. „Martyrologia nauczycieli byłego powiatu łomżyńskiego w okresie okupacji niemieckiej 1941—1945”; LEONOWI TRYBALSKIEMU za pracę pt. „Biograficzne sylwetki nauczycieli i działaczy oświaty w czasie okupacji niemieckiej (powiat przeworski)” — łącznie z innymi pracami;

Wyróżnienia po 2000 zł przyznano: ANNIE BUDNIK za pracę pt. „Działalność powiatowej Rady Zakładowej ZNP w powiecie dąbrowskim w latach 1956—1975”; GENOWFIE DYMINSKIEJ za pracę pt. „Ścieżki na bezdrożach”; STANISŁAWOWI GRODZIŃSKIEMU za pracę pt. „Działalność pozalekcyjna nauczycieli Zbiorczej Szkoły Miejsko-Gminnej w Pajęczynie”; ANDRZEJOWI KUKLINSKIEMU za pracę pt. „Działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego w powiecie nidzickim w latach 1945—1975”; ZOFII NOWAK za pracę pt. „Serce środowiska bije w szkole”; STANISŁAWOWI PIECZOWSKIEMU za pracę pt. „Działalność społeczno-wychowawcza spóldzielni uczniowskich w szkołach powiatu włodawskiego w latach 1924—1939”; ZBIGNIEWOWI RAJCY za pracę pt. „Młodzieżowy Dom Kultury w Kielcach jako środowisko wychowawcze w latach 1955—1975”; ZBIGNIEWOWI WOJCIKOWI za pracę pt. „Działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego w Dzielnicy Łódź-Bałuty w XXXV-lecie PRL”.

Laureaci konkursu zostaną zaproszeni (pismami indywidualnymi) na spotkanie w Warszawie, w czasie którego zostaną im wręczone nagrody i wyróżnienia.

WERONIKA BUDZIŁO
sekretarz Sądu Konkursowego

FUNDUSZ-STYPENDIALNY IM. ROBOTNIKÓW WYBRZEŻA

KOMUNIKAT NR 1

Rada Społeczna Funduszu Stypendialnego Im. Robotników Wybrzeża informuje, że w okresie do 29 stycznia 1981 roku od wymienionych niżej ofiarodawców wpłynęło 66 wpłat w sumie zł 92 221 90.

M. Koncewicz — Zgierz, Urząd Gminy Wejherowo, H. Polubiec — Warszawa, A. Spiewak — Ruda k. Częstochowy, Rada Zakładowa ZNP w Katowicach, Pracownicy PLO Gdynia, Zarząd Województwa Ligi Kobiet — Zamość, Członkowie Szkolnych Kas Oszczędności w Konradowie, Rada Zakładowa Związku Zawodowego Metalowców w Fabryce Naczyn Emaliowanych w Olkuszu, Zarząd Miejski TPD w Zamościu, Rada Zakładowa ZNP w Piwnicznej, J. Kamiński Poznań, M. Buchewski — Opole, M. Kaczmarek — Warszawa, Szczęp Drużyn Zuchowych i Harcerskich Szkoły Podstawowej w Pajęczynie woj. częstochowskie, H. i L. Wasilkowie — Wisła, P. Marcinkiewicz — Piastów; F. i J. Karczyński — Gdańsk; Rada Zakładowa ZNP w Maiborku, St. Potaczyna Łobacz k. Mocię, E. Lipczyńska — Swinoujście, L. Mielczarski — Płock, St. Borkowski — Doszaty k. Nowego Targu, J. Maleta — Krapkowice, St. Markowski — Mława, Wł. Zajewski — Gdańsk, NSZZ „Solidarność” — Jarnołtówka, Zespół Szkół Budowlanych w Brodnicy, Rada Zakładowa ZNP w Koźuchowie, Z. Maciejewicz — Opole, Kombinat Rolniczy Spółdzielni Produkcyjnej w Słońsku, St. Zgaliński — Toruń, Cz. Oleszczyński — Głębokie, J. Słomczyńska — Warszawa, Zarząd Województwa TPD w Kielcach, J. Orchałowa Głimuk Mar., W. Kulaczka — Wałbrzych, St. Chazewski — Olsztyn, Członkowie Szkolnej Kasy Oszczędności Liceum Ogólnokształcącego w Sulechowie, Młodzieżowy Dom Kultury w Chełmie, E. Figna Zamarski p-ta Hażląd, Cz. Osiański — Siedlce, Pracownicy Urzędu Poczтового w Mragowie, NSZZ „Solidarność” WSS Spolem w Nowym Sączu, Partysty Zakład Wychowawczy w Bochni, J. Partyka — Ojców, A. Dobrowolska — Częstochowa, Rada Zakładowa ZNP Zbioreza Szkoła Gminna w Chełmie, Rada Zakładowa ZNP Inst. Elektroniki — Warszawa, Szkoła Podstawowa nr 5 w Bochni, M. Księżyc — Warszawa, Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Jedliczu woj. krosińskiego, J. Krajewska — Częstochowa, Koło Ogrodników w Przyborowie, woj. krakowskie, A. Klimek — Kraków, Pracownicy Zespołu Szkół Ogólnokształcących: Pomaturalnego Studium Medycznego w Bochni, Rada Zakładowa ZNP w Kwidzynie, Redakcja miesięcznika „Więź” — Warszawa, Pracownicy Szkoły Podstawowej nr 7 w Toruniu, NSZZ Wiolonia ZNP w Bilgoraju, Rada Zakładowa ZNP w Bydgoszczy, Spółdzielnia Uczniowska Szkoły Podstawowej nr 30 w Gliwicach, Zespół Szkół Zawodowych w Kruszwicy, Samorząd Uczniów Zbiorczej Szkoły Gminnej w Zabierzowie, M. Muszyńska — Warszawa.

Dalsze wpłaty podamy w następnym komunikacie. Wpłaty prosimy kierować na konto Funduszu w NBP III O/M Warszawa nr 1036-9595-132.

WSIĘ INFORMUJE

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne informują, że na mapach w podręczniku „Geografia 4. Krajobrazy Polski” J. Kądziołki str. 108, 113, 119) wkraśli się błąd, polegający na wpisaniu w miejsce nazwy miasta Biała Podlaska nazwy Bielsk Podlaski. Za pomyłkę serdecznie przepraszamy Czytelników i zwracamy się z uprzejmą prośbą do Kolegów Nauczycieli o wprowadzenie poprawki w podręcznikach uczniowskich. Błąd zostanie usunięty w drugim wydaniu podręcznika.

PTH ZAPRASZA

Polskie Towarzystwo Historyczne zaprasza wszystkich chętnych nauczycieli na czwartkowe spotkania, które odbywają się dwa razy w miesiącu o godz. 17.00 w siedzibie Towarzystwa przy Ryńku Starego Miasta w Warszawie nr 29/30 — Sala Kościuszkowska.

Pierwsze spotkanie na temat: Maciej Rataj a chińska spłata polityczna w latach II Rzeczypospolitej odbyło się 8.X.1981 r. Następne będzie 29 października br. Temat: Encyklika Jana Pawła II „O pracy” a światowa myśl socjalistyczna

NIEPOKOJE

BRONIĆ KULTURY

Tak dalece przyzwyczailiśmy się do podziałów resortowych, że zapomnieliśmy już na dobre, że oświata to przecież dziedzina kultury i to wcale nie w najszerszym, a raczej wąskim pojęciu tego słowa. Zapomnieliśmy, gdyż w praktyce obydwa resorty — choć przecież zarówno jeden, jak i drugi odpowiedzialne są za edukację kulturalną społeczeństwa — działały na ogół bez jakiegokolwiek, nie mówiąc już o codziennym, zbliżeniu. Po prostu — jeden sobie, i drugi — sobie (pisaaliśmy zresztą o tym niedawno — „Głos Nauczycielski” nr 5/81 — w felietonie pt. „Tesknota za Lunaczarskim”). Wszystko jednak wskazuje na to, że w najbliższym czasie obydwa resorty, nie przepadające dotychczas za sobą, zbliżą się do siebie znacznie.

Po prostu muszą się zbliżyć, wymaga tego samo, tak nieubłagane dziś, życie. Wolna sobota w szkołach — to pierwszy powód zbliżenia. Arcytrudna sytuacja ekonomiczna, którą szczególnie dotkliwie odczuwają, a chyba jeszcze silniej odczuwają właśnie placówki oświatowe i kulturalne — powód drugi.

Otóż należy się poważnie liczyć z faktem, że w okresie zimy, gdy zabraknie opał, jedynym oparciem dla życia kulturalnego na wsi będzie szkoła. Na niedawnym wspólnym spotkaniu obu resortów zajmowano się między innymi tą właśnie kwestią. No i problemem wolnej soboty w szkole, która może (ale naturalnie, nie musi) stanowić szansę dla szerokiej edukacji kulturalnej młodzieży, zwłaszcza z ośrodków wiejskich i małomiasteczkowych.

Przygotowywanie — przez Centralny Ośrodek Upowszechniania Kultury — nauczycieli i wychowawców do prowadzenia różnego typu zajęć kulturalnych, wydawanie specjalnych materiałów metodycznych dla kół zainteresowań i uczniowskich zespołów artystycznych, wspomaganie (jeśli to potrzebne) szkół należycie przygotowanymi instruktorami — oto, na jaką pomoc ze strony resortu kultury może liczyć w najbliższym czasie szkoła.

Mówiono o tym między innymi na konferencji prasowej w Ministerstwie Kultury i Sztuki, która odbyła się w ostatnich dniach września, czyli u progu nowego sezonu artystycznego i nowego roku kultu-

ralno-oświatowego. A sezon ten — podobnie jak obecny rok szkolny dla oświaty — będzie niezwykle trudny dla kultury.

Przetrwac kryzys i starać się minimalizować jego ujemny wpływ na życie kulturalne, przeciwstawiać się zdecydowanie temu, by w miarę narastania kłopotów gospodarczych placówki kulturalne były zamknięte jako pierwsze (a takie tendencje dają o sobie wyraźnie znać w kręgach planistów). Nie godzić się z faktem, by redukować znacznie kadre nauczycielską i liczbę młodzieży przyjmowanej do szkół artystycznych: muzycznych, plastycznych, teatralnych — zarówno szkół średnich, jak i wyższych. Starać się utrzymać budżet przeznaczony na kulturę, by w roku przyszłym wszystkie placówki — poczynając od Teatru Wielkiego a na klubach wiejskich skończywszy — miały fundusze na swą działalność. Kontynuować za wszelką cenę w tym bardzo trudnym okresie budowę najważniejszych inwestycji — Biblioteki Narodowej i Zakładu Fonograficznego oraz nie zaprzestawać — mimo iż środki społeczne na ten cel zostały już wyczerpane — prac wykończeniowych w Zamku Królewskim. Zrobić wszystko, by fabryka celulozy i papieru w Kwidzynie mogła jak najszybciej ruszyć pełną parą i dostarczyć wygłodniałemu rynkowi wydawniczemu papieru, którego brak wpływa katastrofalnie nie tylko na aktualny stan polskiej książki, ale także niemal całej prasy. I wreszcie rzecz bodajże najważniejsza: czynić starania, by dotychczasowy mecenat związkowy w dziedzinie kultury został zastąpiony mecenatem przedsiębiorstwa — w innym bowiem przypadku jakikolwiek rozwój kultury w naszym społeczeństwie może stanąć pod wielkim znakiem zapytania.

Oto główne zadania resortu kultury na najbliższy okres. Musi nam towarzyszyć obecnie — jak to określił Józef Teichma — być może szokujące nieco w pierwszym momencie, ale konieczne chyba, hasło: „Bronić kultury przed reformą gospodarczą”. To znaczy bronić przed owymi ekonomicznymi tendencjami i zasadami, które teraz opanowały nas tak wszechwładnie, przed spoglądaniem na placówki kulturalne, jak na każde inne przedsiębiorstwo.

A w sytuacji, gdy brakuje niemal wszystkiego, gdy są poważne kłopoty z artykułami? zabezpieczającymi minimum biologiczne, jest to groźba bardzo realna i poważna. Dotyczy ona zresztą, również oświaty. Dobrze więc, że dwa resorty odpowiadające za najbardziej zagrożone kryzysem dziedziny, zaczynają się do siebie — choć na razie w niezbyt zdecydowany sposób — zbliżać. Razem chyba jednak odrobinnie łatwiej. Pominiawszy już ten zasadniczy fakt, że pole działania kultury i oświaty jest — choć może lepiej: powinno być — w znacznej mierze — wspólne.

H. WIT

przed META

W ŚLEPEJ ULICZCE

MECZYŚLAW BIŁSKI

Szkolne wychowanie fizyczne znalazło się w ślepej uliczce. O programie nie ma co mówić, nie ma kto bronić interesów tego niezbędnego w edukacji młodzieży przedmiotu. Dawny Departament Kultury Fizycznej i Zdrowia Ministerstwa Oświaty i Wychowania rozleciał się, przyczyn jego rozpadu tak naprawdę to nikt nie zna. Połegi, bo resort musiał dokonać kompresji etatów.

Likwidacja departamentu stała się faktem, ale faktem również jest, że odeszli ludzie, którzy w resorcie dobrze prezentowali interesy szkolnego wychowania fizycznego. Nikt nie płacze po nich. Nikt również, tak sądząc, nie poczyni starań w kierunku rozliczenia ich za to co robili. Nie wiemy, i chyba wiedzieć nie będziemy, czy departament był w ministerstwie potrzebny, czy była to komórka powołana dla czyjegoś widzimisie.

Po specjalistach, którzy spędzili w tymże departamencie po parę ładnych lat pozostały niewątpliwie ślady. Myślę o dokumentach i dokumentacji. Ci, którzy się o nie postarali, pragnęli z pewnością systematycznie je realizować, by poprawić stan wychowania fizycznego w szkołach. Co się z tym wszystkim stanie? Czy w ministerstwie, gdzie wychowanie fizyczne tak bardzo trudno chronić, znajdą się tacy, którzy z marszu wezmą kurs ku lepszemu? Czy dawnych doświadczonych i znających na wylot problem działaczy, bo za takich uważam na przykład Jerzego Skorowskiego i Henryka Moroza, zastąpią lepsi, a przynajmniej im równi? Mam co do tego duże obawy.

Tymczasem wszystko wskazuje, że zamiast lepiej będzie gorzej. Już obecnie, jak się powszechnie przypuszcza rośnie liczba brakujących w szkolnictwie nauczycieli wf. To nie, że zaistniały dla nauczycielstwa nadzieje na lepsze i że o pozycję dla tego środowiska walczy się na wszystkich frontach. Pierwszą przesłanką zapowiadającą pogorszenie jest to, że nauczycieli wf nie przybywa. Przeciwnie. Ubywa ich, mimo wzrostu kosztów kształcenia w wyższych uczelniach. Po prostu, młodzi ludzie zaczerpnąwszy w nich oddech, chcą naj-

pierw się wyszumieć, chcą być, jak twierdzą, wolni — potem dopiero ewentualnie zaryzykowałoby pójście do szkoły. Bynajmniej nie w małym mieście, a broń Boże w jakiejś szkole wiejskiej — duże miasto, metropolia to co innego.

Bój o kadry wychowania fizycznego toczy ruch sportowy oferując fachowcom wcale nie gorsze warunki niż oferuje szkolnictwo. Do klubów trafiają, czego ukryć się nie da, najlepsi spośród podejmujących profesję w sporcie. To prawda, że praca to ciężka i niepewna. Raz się jest na wozie, raz pod wozem. Jak jakiegoś trenerowi trafi się talent, z którego wyrośnie mistrz, to taki człowiek sobie obok niego pożyje. Przykładów nie brakuje. Nieżyjący, tragicznie niedawno zmarły Bronisław Malinowski niejednemu trenerowi przysporzył sławy i... pieniędzy za taką zwaną opiekę. Ale Malinowscy nie rodzą się na kamieniu. Ilu mamy takich? Wiele trenerów może dobrze egzystować?

Naczytałem się ostatnio o tym, jakie zagrożenie dla trenerów uczyni wprowadzana Karta Nauczyciela. „Tylko patrzeć — napisali pewien ekspert — jak trenerzy z klubów zaczną uciekać do szkół”. Nie wierzę. Znam tych panów. Oni do szkoły nie pójda nigdy. Po pierwsze dlatego, że nie potrafiliby nic tam dobrego zrobić. Po wtóre ich związki z pedagogiką mają tyle wspólnego, co związek ciężarówców ze związkami hodowców róz.

Nikt dobrze nie wie ilu trenerów wyszkolonych w wyższych uczelniach, posiadających kwalifikacje i dyplomy pracuje na rzecz wyczynu. Mówi się, że w przybliżeniu 4 tys. Wydano tymczasem ponad dwanaście tysięcy dyplomów trenerskich. Niewiele spośród nich pracuje w szkolnictwie. Jakież tu więc zagrożenie? O czym w ogóle tu mówić, jako, że ucieczka od zawodu staje się faktem; panowie magistrzy otrzymując dyplom tak szybko potrafią się przekwalifikować, że aż dziw skąd te zdolności kameleonowe. Mamy kelnerów z dyplomami wuefjaków, są wydobywający się z tego grona handlowcy na bazarach reprezentujący interesy straganiarzy, są absolwenci uczelni wf parający się... fryzjerstwem (usługi droższe i podobno się opłaci).

W tej sytuacji byłbym skłonny kląć się z obrońcą trenerów, którzy rzekomo mogą wkrótce się rozpuścić w szkolnictwie. Spraw Panie, aby tak się stało, bo wolę wuefjaka w szkole od golibrody z cenzusem. Ten ostatni wszak nie musi mieć dyplomu — chodzi i o to, żeby golac golili, a nie opowiadał o Lubąńskim, Kozakiewicz i nie udzielał rad jak mają oni grać i skakać, bo to się zdaje psu na budę.

Im więcej będzie w szkołach fachowców, tym mniej kluby będą musiały zatrudniać trenerów. Taka jest prawda. Talent obrobiony w szkole wymaga bowiem mniej opieki i niańczenia, potrafi sam sobie radzić w sprawach nie wymagających wtajemniczenia. W tym ostatnim wystarczy niezbędna, ale doraźna konsultacja — nie więcej.

MÓJ LIST OTWARTY DO MŁODEGO NAUCZYCIELA

Wśród licznych, szybko toczących się dni szkolnego roku, ten jeden ma swój niezwykły urok. Odswieżający nastrój, barwne, zgodnie z najnowszą modą ubrane koleżanki, koledzy pod krawatem, dyrektor w swoim najelegantszym garniturze; wszyscy uśmiechnięci, życzliwi. I te kwiaty, które potem z taką dumą niesiesz przez miasto do domu, jakbyś chciał całemu światu powiedzieć: dziś moje, nauczycielskie święto!

I te dziecięce uśmiechy towarzyszące życzeniu, może trochę niezdarnie wyrażanym, ale za to jakże szczerym; zgodzisz się zapewne ze mną, że to właśnie jest najpiękniejsze, najbardziej wzruszające tego dnia...

A przecież całkiem niedawno sam biegałeś z kwiatami do tych pedagogów, których najbardziej lubiłeś. Bo przecież jeszcze tej wiosny byłeś członkiem studenckiej braci, życie toczyło się kolorowo, choć nie tak znowu bez troski, jak się niektórym zdaje. I oto przed kilkoma tygodniami rozpoczął się nowy rozdział w Twoim życiu. Wróciłeś do szkoły, z której zaledwie kilka lat temu wyszedłeś, teraz jednak zajęłeś miejsce z drugiej strony klasy. Poczyłeś się

zapewne tak samo skrepowany i stremowany jak wtedy, gdy po raz pierwszy przekraczałeś w ogóle szkolne progi.

Doskonale Cię rozumiem. Choć to już 18 lat minęło od dnia, w którym stanąłem przed uczniami klasy VIIa w poznańskiej Szkole Podstawowej nr 84, aby poprowadzić pierwszą w życiu lekcję języka polskiego, to przecież takich chwil się nie zapomina.

Więc choć jesteś w swojej szkole już od sześciu tygodni, wciąż wszystko jest dla Ciebie nowe, nieznane: dyrektor, nauczyciele (teraz już koleżanki i koledzy) i oni, uczniowie, zarówno ci przestraszeni, jak i ci starsi, wyrośnięci, zadający kłopotliwe pytania. Ta nowość i nieznajomość otoczenia, w którym spędzasz połowę każdego dnia, nie jest przyjemnym uczuciem. Pocięsz Cię jednak; tak jest tylko z początku. Stopniowo poznawac będziesz coraz bliżej swoje nowe koleżanki, bo kolegów będziesz mieć w szkole niewiele, taki to już zawód. Przekonasz się, że sporo można się od nich nauczyć, choć z początku niejedno, być może, nie będzie Ci się u nich podobać, ale młodemu nauczycielowi niezbędne jest doświadczenie tych, którzy w

szkole są od lat. Tak, jak rutynowanemu nauczycielowi potrzebny jest kontakt z pedagogiczną młodzieżą właśnie po to, aby rutyna go „nie zjadła”.

Zapewniam Cię, możesz liczyć na pomoc bardziej doświadczonych koleżanek i kolegów. Sporo jednak zależeć będzie od Ciebie, od Twojego stosunku do nich, do pracy, do uczniów, do podstawowych nauczycielskich obowiązków. Pomoc i radę w trudnym okresie adaptacji zawodowej (również później) znajdziesz także w Związku Nauczycielstwa Polskiego — naszej nauczycielskiej organizacji związkowej.

Warto, abyś wiedział, że jest to jeden z najstarszych związków zawodowych, broniących interesów pracujących Polaków, właśnie niedawno obchodził swe diamentowe gody: 75 rocznicę istnienia. Nie będę Ci streszczał całej długiej, bardzo ciekawej, obfitującej w dramatyczne wydarzenia, historii ZNP. Znajdziesz ją w licznych publikacjach, ot, choćby, w „Kalendarzu Nauczycielskim”. Gdy poznasz bliżej dzieje tego nauczycielskiego Związku, dowiesz się, jak bardzo rozległą i odważną, a przede wszystkim postępową działalność dla dobra polskich nauczycieli prowadzili jego działacze. A byli wśród nich tak zastąpieni dla polskiej oświaty, nauki i kultury ludzie, jak Stefan Sempołowski, Helena Radlińska, Marian Falski, Henryk Rowid, Czesław Wycech, Teofil Wojeński, Kazimierz Maj czy Józef Kwiatek. Zarówno wybitni i najbardziej zastąpieni, jak szeregowi, pracujący na najniższych szczeblach działacze, walczyli o poprawę warunków pracy nauczyciela, o wzmocnienie jego autorytetu, o właściwy status tego zawodu. Walczyli o to również w tych, całkiem niedawnych czasach, gdy możliwości pełnej realizacji ich starań były niewielkie, gdy uprawiano politykę spychania spraw oświaty i nauczycieli na najbardziej odległy plan.

W nowej sytuacji społecznej, którą mamy w Polsce od ubiegłorocznego sierpnia, ZNP uzyskał pełne możliwości skutecznego działania. Zapewne słyszałeś już o dwóch zjazdach delegatów ZNP, które odbyły się w ostatnich miesiącach, o skutecznie prowadzonych z Ministerstwem Oświaty i Wychowania negocjacjach, dzięki którym zrealizowano szereg postulatów nadesłanych przez nauczycieli z całego kraju. No i sprawa Karty Nauczyciela, tak bardzo dziś bulwersująca nasze środowisko, to także inicjatywa Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Jeśli tak dużo napisałem o Związku Nauczycielstwa Polskiego, to przede wszystkim dlatego, że sam jestem bardzo z nim związany, że w najtrudniejszych chwilach mojego nauczycielskiego życiorysu zawsze mogłem liczyć na jego pomoc. I dlatego jestem członkiem ZNP.

Zachęcam Cię do aktywnej działalności związkowej w Twojej szkole; dostarczy Ci to niemało satysfakcji, choć napracujesz się sporo. Wzbogacisz w ten sposób zasób swoich doświadczeń życiowych, rozwiniesz tak potrzebne umiejętności współżycia z ludźmi.

Opanowaniu tej niezwykle ważnej sztuki życia przede wszystkim życzę Ci z okazji pierwszego w Twoim dorosłym życiu nauczycielskiego święta. Życzę też, aby praca z dziećmi i młodzieżą zawsze dostarczała Ci satysfakcji, abyś umiał pokonać znużenie i niechęć. Życzę udanych przełożeń oraz takich koleżanek i kolegów, od których zawsze będziesz mógł się czegoś nauczyć, którzy nigdy nie odmówią pomocy. Życzę Ci także, abyś zawsze trafiał do takiej szkoły, gdzie ogólnie związkowe autentycznie i skutecznie działać będzie dla dobra swoich członków.

LECHOSŁAW GAWRECKI